Rok wyd. XXI MAJ 1947 Nr 5

LAS POLSKI

CZASOPISMO POŚWIĘCONE LEŚNICTWU
ORGAN FACHOWY
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW LEŚNYCH
I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO



WYDAWNICTWO SPÓŁDZIELNI „LAS"
WARSZAWA, ASFALTOWA 9

SPIS RZECZY — SOMMAIRE

LAS POLSKI

MIESIĘCZNIK FACHOWY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOWNIKÓW LEŚNYCH I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO

Rok XXI | Warszawa, maj 1947 r. | Nr 5



Z Borów Tucholskich (n-ctwo Rytel).

Las w planowaniu przestrzennym

La rôle des forêts dans l'amenagement de l'espace.

1. WSTĘP

Celowe i odpowiednie do wielostronnych potrzeb społecznych wyzyskanie sił przyrody oraz stworzenie najkorzystniejszych warunków bytu na terenie całego Państwa może być dokonane tylko w drodze planowania przestrzennego. W ramach tego planowania, obok rozmieszczenia i określenia charakteru osiedli, jako ośrodków życia gospodarczego i kulturalnego , oraz sieci komunikacyjnej i energetycznej, wielką doniosłość musi mieć ustalenie sposobu użytkowania ziemi, przez określenie rodzaju użytkowania, do którego ma być przeznaczony grunt. Mamy tutaj do czynienia z dwiema dziedzinami gospodarki gruntowej, opartej na wyzyskaniu zdolności produkcyjnych gleby: z rolnictwem w jego różnorodnych odmianach i z leśnictwem, jako głównymi, obok kopalnych bogactw wnętrza ziemi, naturalnymi źródłami życia i siły narodu i jako sposobami zużycia ziemi, zajmującymi z nielicznymi wyjątkami, prawie cały obszar kraju. Rola, jaka przypada lasowi pod względem zajmowanej powierzchni i pod względem zaspakajania gospodarczych i innych zbiorowych potrzeb społecznych, jest tak znaczna, że przy planowaniu przestrzennym użytkowania ziemi musi być wyraźnie sformułowany, a zadanie planowania w tym zakresie zrealizowane.

Przy regulowaniu udziału lasów w planowaniu przestrzennym użytkowania ziemi istnieją dwa zasadnicze zagadnienia: ogólnego obszaru lasów oraz rozmieszczenia ich.

2. OBSZAR LASÓW

Pierwszym pytaniem, na które musi dać odpowiedź polityka planowania, jest ustalenie ogólnego obszaru lasów, jaki potrzebny jest w Państwie odpowiednio do istniejących warunków siedliskowych oraz zadań lasu i gospodarstwa leśnego. Poruszając tak wielkie zagadnienie, nie można pominąć uprzytomienia sobie tych zadań. Przede wszystkim należy do nich bezpośrednie zaspakajanie potrzeb gospodarczych przez produkcję drewna, jako surowca zużywanego masowo i znajdującego coraz większe i różnorodniejsze zastosowanie w technice. Poza tym las spełnia szereg innych zadań, niedostatecznie ocenianych w naszym społeczeństwie, lecz których waga musi tkwić w świadomości czynników, odpowiedzialnych za losy narodu.

Las wywiera zdecydowanie korzystny wpływ na kulturę kraju. Mianowicie w stosunku do klimatu las łagodzi roczne i dzienne wahania temperatury, zwiększa względną wilgotność powietrza i nasuwa przypuszczenie o lokalnym zwiększeniu opadów atmosferycznych. Hamując krążenie wód w powietrzu i ziemi przez korony drzew, ściółkę i korzenie, las tworzy zbiornik zapasu wilgoci gleby, co ma doniosłe znaczenie dla równowagi bilansu wodnego i w szczególności łagodzi niebezpieczeństwo gwałtownych powodzi. Znane jest ochronne działanie lasu przy wiązaniu gleby na zboczach terenu, brzegach wód, piaskach lotnych i wydmach nadmorskich, a w okolicach górskich wstrzymywanie lawin śnieżnych. Usuwając lub łagodząc niektóre niepomyślne dla człowieka zjawiska przyrody, las staje się dla kultury kraju czynnikiem równowagi.

Nie mniej dobroczynny jest bezpośredni wpływ lasu na kulturę społeczną. W epoce szybkiego rozwoju przemysłu i wzrostu zaludnienia miast, czyste i zdrowe powietrze większych obszarów leśnych, zbliżone no naturalnych zespoły przyrodnicze, złożone z osiągających największe wymiary i największy wiek roślin drzewiastych, oraz cisza i piękno krajobrazu tworzą z lasu otoczenie, niezbędne dla zdrowia fizycznego i wypoczynku duchowego. W uznaniu tych higienicznych i etycznych wartości lasu współczesna urbanistyka dąży do utrzymywania, a w razie potrzeby stworzenia wokół osiedli i ośrodków przemysłowych lasów, jako dostępnego dla ludności obszaru zieleni wysokiej. Okolice wypoczynkowe nawet nad wodą i w górach nie mają uroku bez lasu.

Nie mamy żadnego miernika do oceny znaczenia lasu dla kultury kraju i kultury społecznej. Wiemy, że las jest dla tych celów potrzebny, lecz nie mamy możności wyliczyć, jaki obszar bezwzględny lub jaka część powierzchni kraju powinny być utrzymane pod lasem dla zaspokojenia potrzeb gospodarczych. Są to wartości niewymierne i względne, zależne od fizjograficznych warunków bytu ludności. Lecz możemy liczyć na to, że istnieje życiowa równowaga między potrzebami kulturalnymi i gospodarczymi. Te ostatnie są uchwytniejsze i mogą być przedmiotem obliczeń, aczkolwiek i tutaj skala możliwości jest rozległa. Odpowiednio do poziomu ogólnej stopy życiowej zużycie surowca drzewnego może być różne. Zależy ono od rozwoju innych dziedzin życia gospodarczego, od przydatności gleby i klimatu do uprawy leśnej, od możliwości znacznie korzystniejszego wyzyskania tych czynników produkcji do innego rodzaju uprawy i od możliwości stosowania wzamian drewna mate-

*) Referat zgłoszony na zlecenie Gł. Urz. Plan. Przest. przy M-stwie Odbudowy.

riałów zastępczych; zaś zapotrzebowanie zależy nadto od możliwości importowych i eksportowych. Można jednak stwierdzić, że w naszych warunkach geograficznych stosunki gospodarki surowcowej i produkcji gruntowej są w znacznym stopniu ukształtowane i nie mogą daleko odbiegać od ustabilizowanych norm. Wiemy jakie są możliwości produkcyjne; możemy stwierdzić pewność zwyżkowej tendencji zużycia surowca drzewnego w miarę wzrostu uprzemysłowienia kraju i dobrobytu ludności; musimy liczyć się z ograniczoną bardzo możliwością sprowadzenia surowca z poza naszych granic, gdyż w porównaniu do swej wartości surowiec drzewny odznacza się wielkim ciężarem i objętością.

Dla zobrazowania w poszczególnych państwach stosunków gospodarstwa leśnego, przyjęte są w literaturze leśnej niektóre charakterystyczne liczby wskaźnikowe, a mianowicie procent lesistości, powierzchnia lasu przypadająca na 1 mieszkańca, produkcja drewna na 1 ha gruntów leśnych oraz produkcja na 1 mieszkańca. Przytaczając te liczby wskaźnikowe dla Polski w jej granicach przedwojennych i obecnych, szczególnie pouczające jest porównanie ich z odpowiednimi liczbami dla Niemiec w granicach poprzedzających zabory hitlerowskie. Porównanie to jest dlatego wiele mówiące, że obydwa kraje znajdują się w zbliżonych warunkach geograficznych i fizjograficznych, że trzecia część obszaru naszego Państwa składa się z terenów wchodzących przed wojną w skład Niemiec, że przedwojenna organizacja produkcji gospodarczej w Niemczech stała na wysokim poziomie i że niewątpliwie zacofana przedwojenna nasza struktura gospodarcza zmieniać się będzie szybko w kierunku zbliżonym i równoległym do niemieckiego. Biorąc pod uwagę ścisłą produkującą powierzchnię lasów. porównanie to wygląda następująco:

	Polska		Niemcy
	przedwoj.	obecna	
lesistość	20%	20%	27%
powierzchnia na 1 mieszkańca	0,23 ha	0,27 ha	0,20 ha
produkcja na 1 ha	2,6 m^3	1,7 m^3	3,8 m^3
produkcja na 1 mieszkańca	0,6 m^3	0,5 m^3	0,9 m^3

W zestawieniu tym trwały charakter miały wskaźniki dla Polski w granicach przedwojennych i dla Niemiec. Z najbardziej nas interesujących liczb dotyczących nowej Polski, trwały jest obecnie tylko procent lesistości, taki sam, jak ostatnio przed wojną i znacznie mniejszy od niemieckiego. Przypadająca na 1 mieszkańca powierzchni lasu już w najbliższym czasie zacznie się zmniejszać w związku z dalszą repatriacją i przyrostem naturalnym i zbliży się do normy niemieckiej. Wskutek tej samej przyczyny wskaźnik produkcji na 1 mieszkańca będzie miał tendencję zniżkową, która jednak wyrównana zostanie wzrostem produkcji. Nigdy jednak produkcja lasów naszych nie osiągnie normy niemieckiej, a przyczyną tej różnicy jest nie tyle spowodowana zniszczeniami wojennymi przejściowo mała zasobność naszych lasów, która dojdzie do równowagi po upływie kilku dziesiątków lat, lecz trwała różnica w warunkach siedliskowych i drzewostanowych.

Lasy nasze bowiem zajmują siedliska ubogie, a przeważający, gdyż wynoszący 75% udział sosny w zadrzewieniu nie może dać takiego przyrostu, jak wymagające lepszych warunków świerk, jodła i buk, których udział w lasach niemieckich a zwłaszcza w południowo-zachodniej ich części, jest przeważający. Po doprowadzeniu do równowagi wewnętrznej struktury gospodarczej lasów produkcja z 1 ha może osiągnąć u nas w najlepszym wypadku 3 m^3, podczas gdy w Niemczech przekroczy 4 m^3. Przy nawet więc zbliżonej do niemieckiej lisistości, zakładając zwiększenie zaludnienia, obecny obszar lasów nigdy nie wystarczyłby do takiego stopnia zaspokojenia konsumcji surowca drzewnego, jakim odznaczały się Niemcy. Jeżeli w ciągu kilku dziesiątków lat doprowadzimy produkcję dzisiejszych lasów do 3 m^3 z 1 ha, a zaludnienie wzrośnie do blisko 30.000.000, to na głowę ludności przypadnie również tylko 0,6 m^3. W Niemczech produkcja i zarazem spożycie wynosiło 0,9 m^3, niezależnie od większego zapotrzebowania, wynoszącego okrągło 1 m^3, spowodowanego importem i zrównoważonego uszlachetnionym przez przeróbkę przemysłową eksportem. Jeżeli więc zachodzi potrzeba uniknięcia trwale ujemnego bilansu drzewnego, to wypływa stąd naczelna zasada planowania przestrzennego: konieczność zwiększenia obszaru lasów.

Powstaje wobec tego pytanie, do jakiej wielkości powinno nastąpić zwiększenie obszaru lasów i czy jest ono możliwe ze względu na potrzeby przestrzenne innych dziedzin gospodarczych, a w szczególności rolnictwa. By doprowadzić produkcję do normy niemieckiej na 1 mieszkańca, należałoby zwiększyć obszar lasów o połowę, czyli doprowadzić lesistość do 30 proc. Takie zwiększenie wydaje się niemożliwe, gdyż znany jest w naszym rolnictwie głód ziemi, a nadto tak wielkie zalesienia wymagałyby tak olbrzymiego nakładu pracy i kosztów, że nie podołałoby im kilka pokoleń.

Na drugą część pytania, czy możemy przeznaczyć do zalesienia nowe obszary bez szkody dla gospodarstwa narodowego, odpowiedź musi być twierdząca. Według nieco niepewnej statystyki istnieje u nas przeszło 1.000.000 ha nieużytków, które nadają się do uprawy i których znaczna część wynosząca około 70 proc., może być zalesiona. Nadto w użytkowaniu rolnym znajdują się grunty, na których ten rodzaj uprawy nie może być opłacal-

ny z powodu **niskiej urodzajności**. Nie rozporządzamy statystyką, a w szczególności jednolitą dla całego Państwa, któraby pozwoliła ustalić obszar takich gruntów. Po zaszłych w wyniku drugiej wojny światowej wielkich zmianach terytorialnych, politycznych, społecznych i gospodarczych nie jesteśmy prawdopodobnie w stanie **ściśle** określić urodzajności gruntów w nowych warunkach i stopnia opłacalności i uprawy rolnej na nich. Wiadomo bowiem, że nowoczesna technika rolnicza może doprowadzić nawet bardzo słabe grunty do wysokiej urodzajności, a zwłaszcza przez stosowanie nawozów sztucznych, nie mówiąc o melioracjach i uprawie mechanicznej. Tym niemniej na podstawie ogólnej oceny naszych stosunków i możliwości rozwojowych można stwierdzić, że pewna część dotychczasowych gruntów rolnych, do których możnaby zaliczyć większość pastwisk i najlichsze grunty orne, **może i powinna być oddana pod uprawę leśną**. Nie mogą to być wielkie obszary, gdyż wobec niskiej naturalnej urodzajności musimy zadowolić się w rolnictwie nawet słabszymi gruntami, niż to jest w innych krajach. Pomimo spodziewanego rozrostu przemysłu Polska w jej warunkach fizjograficznych i demograficznych oraz z jej prawdziwie znacznymi, lecz mającymi swe granice bogactwami kopalnymi zawsze będzie miała charakter kraju przemysłowo-rolniczego, a w rolnictwie będzie musiała znaleźć zatrudnienie przeszło połowa ludności.

Rozważanie to, aczkolwiek ogólnikowe i nie poparte dokładnymi danymi statystycznymi, znajdą jednak dostateczne uzasadnienie w porównawczej ocenie stosunków społeczno-gospodarczych u nas i w krajach sąsiednich. Być może, że w dalekiej przyszłości stosunki u nas ulegną zasadniczej zmianie, lecz nie możemy operować czynnikami nieznanymi. Bez popełnienia wielkiego błędu można uznać, że z dotychczasowych gruntów rolnych powinien być przeznaczony do uprawy leśnej obszar nieco większy od pochodzącego z nieużytków, czyli około 800.000 ha. Wówczas łączne zwiększenie gruntów leśnych wynosiłoby około 1.500.000 ha, co stanowi 5 proc. ogólnego obszaru Państwa i podniosłoby **lesistość do 25 proc.**, tj. do normy pośredniej między obecną i idealną, jednostronną z punktu widzenia samej produkcji leśnej. Tak ustaloną lesistość należałoby uznać za trafnie ocenione **ulepszenie** naszej struktury gospodarczej i naszych możliwości rozwojowych. Zwiększyłaby ona w odpowiednim stopniu korzystny wpływ lasu na kulturę kraju i kulturę społeczną i zbliżyłaby stosunki nasze do krajów otaczających, wśród których Polska odznaczała się dotychczas zaniedbaniem zagadnienia lasów i leśnictwa.

Tak ustalony stopień lesistości Polski, odpowiadający najkorzystniejszemu dla gospodarstwa narodowego i dobra ogólnego podziału ziemi pomiędzy poszczególne rodzaje jej użytkowania, stałby się prawdopodobnie częścią składową następującego pod tym względem modelu Polski:

rolnictwo	67%
las	25%
osiedla i przemysł	4%
wody i drogi	2%
nieużytki	2%

Zrealizowanie raz nakreślonego planu nie wyklucza późniejszej zmiany uprawy leśnej na inny rodzaj użytkowania. Należy przypuszczać, że zajdą wypadki potrzeby przeznaczenia gruntu leśnego na linie komunikacyjne, osiedla leśne, place sportowe i inne urządzenia o charakterze użyteczności publiczne i społecznej. Wobec prawnej ochrony leśnego użytkowania gruntów zmiany te będą mogły następować jedynie na podstawie zezwolenia właściwych władz, a rozmiar ich musi być bardzo ograniczony i równoważony dalszym zalesieniem nieużytków, jak również wprowadzeniem zieleni wysokiej wdłuż dróg i nad brzegami wód oraz tworzeniem pasów takiej zieleni i zagajeń wśród pól uprawnych i przy osiedlach. (d.c.n.)

LEON CHALECKI

O zrębach częściowych słów kilka

Quelques mots sur les coupes de regénération.

Wszyscy wiemy, jak ogromne straty poniosły nasze lasy na skutek działań wojennych i prawie sześcioletniej rabunkowej gospodarki okupanta. Pozostałe resztki rębnych i bliskorębnych drzewostanów nie zdołają na dłuższą metę pokryć tego ogromnego zapotrzebowania na drewno jakie stwarza powojenna odbudowa kraju. A przecież poza odbudową musimy dostarczać duże ilości drewna innym gałęziom gospodarki narodowej, a w szczególności kopalniom, kolejom i przemysłowi chemicznemu.

O eksporcie drewna, który przed wojną stanowił bardzo poważną pozycję w bilansie płatniczym naszego państwa, w obecnych warunkach nie może być mowy. Toteż zrozumiałym jest, dlaczego tak często czyta się i słyszy głosy, wzywające do leczenia ran zadanych lasom polskim podczas wojny, do ich odbudowy i do wzmożenia ich produktywności. Jako środki, poza zalesieniem zrębów, halizn, nieużytków leśnych i rolnych, hodowaniem drzewostanów mieszanych nawet na gorszych siedliskach sosnowych, wprowadzeniem podszytów itd. — podaje się w pierwszym rzędzie natychmiastowe przejście na cięcia częściowe i odnowienie naturalne.

Zaktualizowanie sprawy tej w obecnych powojennych czasach uważać należałoby za bardzo zdrowy i korzystny objaw, gdyby nie jedno malutkie „ale".

Entuzjaści tej sprawy posuwają się tak daleko, że uważają dalsze gospodarowanie zrębami zupełnymi za zło graniczące z przestępstwem, które jako takie musi być niezwłocznie i radykalnie likwidowane. Takie stawianie sprawy uważam za wielce niebezpieczne i szkodliwe, gdyż może wywołać wręcz przeciwny intencjom skutek, t. zn. przyczynić się do dalszego pustoszenia lasów i degradacji zdolności produkcyjnych gleb leśnych.

Do przejścia na cięcia częściowe już na wiele lat przed wojną nawoływała prasa fachowa, a pokaźna liczba leśników starała się je wprowadzić w życie.

Naturalnie niektórym z nich, dzięki sprzyjającym warunkom odnowienia naturalnego, lub dzięki doskonałej znajomości życia i potrzeb zespołów leśnych, oraz dużemu wkładowi troski i pracy — udało się osiągnąć dodatnie wyniki. Jednakże sumaryczny rezultat tego, co się zrobiło w stosunku do tego, co należało zrobić był znikomy. Czyżby obecnie dokonany został jakiś radykalny wynalazek lub odkrycie, które — pomimo kilkakrotnie trudniejszych warunków dla prowadzenia gospodarstwa leśnego niż przed wojną — bardzo trudne zadania pozwala z łatwością przeprowadzić? Czy czasem pod wpływem wielkiej troski o przyszłość lasów, w zapale chęci jak najbardziej twórczej pracy dla nich nie ulegamy złudzeniu? W dzisiejszych warunkach powojennych istnieją ogromne trudności w prowadzeniu prawidłowej gospodarki leśnej nawet tym prostym, poniekąd szablonowym systemem zrębów zupełnych. Trudności te przy niezwłocznym przejściu na zręby częściowe, staną się nie d i pokonania.

Chodzi o 10 - 20 proc. wszystkich drzewostanów, na takiej bowiem powierzchni odrazu od pierwszych lat wprowadzania zrębów częściowych musielibyśmy operować. Na czymże będą polegały te trudności? W pierwszym rzędzie musimy sobie uświadomić, że gospodarstwo przy zrębach częściowych wymaga od gospodarza leśnego wysokiej wiedzy teoretycznej i praktyki. Trzeba już nie tylko znać las i możliwości produkcyjne danego siedliska, lecz trzeba gruntownie rozumieć życie zespołów leśnych w najrozmaitszych jego przejawach. Tu nie wystarczy znajomość składu gleby, konieczna jest również ocena jej własności biologiczno-chemicznych, mających wpływ nie tylko na rozwój i życie drzewostanu, lecz również na możność odnowienia naturalnego.

Te własności bio-chemiczne gleby trzeba umieć odpowiednimi zabiegami zmieniać i urabiać w kierunku optymalnego ich stanu dla osiągnięcia postawionycsh zadań.

Przy zrębach częściowych leśnik, poza rozważaniami, które konieczne są dla zaprojektowania zrębów zupełnych, musi dla każdego dojrzałego lub dojrzewającego drzewostanu przeprowadzić szereg innych rozważań, bardzo nieraz trudnych do powzięcia decyzji. Dla przykładu wymienię chociaż kilka zagadnień: czy, względnie w jakim stopniu dany drzewostan nadaje się do naturalnego odnowienia; jakie gatunki odnawiać drogą samosiewu, a jakie wprowadzać sztucznie; czy rodzaje wprowadzane sztucznie należy wprowadzać przed lub po odnowieniu naturalnym, względnie w której z faz odnawiania naturalnego; dla których gatunków należy zastosować siew, a dla których sadzenie; ile światła należy dopuścić do gleby celem przyjęcia nasienia, w ilu cięciach przygotowawczych, kiedy te cięcia rozpocząć i w jakich odstępach powtarzać; kiedy gleba jest już dostatecznie usprawniona i czy potrzebne jest jeszcze sztuczne przygotowanie, jakie i w których miejscach; jak silnie należy wykonać cięcie obsiewne; jak często i w jakim stopniu winny być przeprowadzone cięcia odsłaniające czy równomiernie, czy też w zależności od potrzeb poszczególnych kęp powstałej młodzieży, których wiek i skład gatunkowy może być różny.

Takich zagadnień, które trzeba rozwikłać i zapytań, na które trzeba dać odpowiedzi, przy podejściu leśnika ze zrębami częściowymi choćby do jednego drzewostanu, piętrzy się co niemiara. Wszystkich tych rozstrzygnięć będzie musiał dokonać szeroki ogół pracowników leśnych, nie mający pod tym względem ani rutyny ani odpowiedniego przygotowania.

Naturalnie, nie można się spodziewać dobrych rezultatów. Samosiew powstanie tylko tam, gdzie złożą się sprzyjające warunki. Chcąc sytuację ratować chociaż częściowo sztucznym odnowieniem, spotkamy się z nowymi trudnościami, między innymi z brakiem nasienia i sadzonek, tym bardziej, że mamy około dwóch milionów ha gruntów leśnych i nieleśnych niezalesionych, których zalesienie winno nastąpić w pierwszej kolejności. Powie ktoś, że zasady gospodarowania zrębami częściowymi i szczegółowe wytyczne dla każdego obiektu gospodarczego opracują drużyny urządzeniowe. Zdaniem moi na to, w pierwszych co najmniej kilku latach, nie można liczyć, gdyż fachowych urządzeniowców mamy bardzo mało, a i ci niechętnie w urządzeniu pozostają, jako że niedoceniana jest ich praca, praca nie dająca prędkich i błyskotliwych rezultatów.

Gros wysiłku mózgowego przy prowadzeniu zreformowanego gospodarstwa leśnego legnie na barki terenowego personelu leśnego, a że nie jest on pod względem fachowym przygotowany, już o tym poprzednio wspomniałem. Ktoby jednak nie chciał podzielać ostatniego zdania, zgodzi się chyba, że personel ten nie podoła zadaniom pod względem fizycznych możliwości. Bo przecież któż tę sprawę musiałby trzymać w każdej jednostce administracyjnej całkowicie w swym ręku, jak nie nadleśniczy? Musiałby on wtedy być stuprocentowym gospodarzem leśnym: musiałby doskonale znać swój rewir, znać każdy drzewostan, rozumieć jego potrzeby i w odpowiednim czasie zarządzać odpowiednie zabiegi. Mało zarządzać, trzebaby było nimi kierować i dopilnować, ażeby tak, a nie inaczej były wykonane.

Ażeby sprawa poszła, nadleśniczy musiałby stać się wyłącznie gospodarzem, a nie kierownikiem urzędu nadleśnictwa, zawalonym stosem papierków i innych spraw, nie mających z leśnictwem nic wspólnego. Przecież wiemy, że nadleśniczy jest tylko gościem w lesie, a oderwanie się od biurowej i ogólno-administracyjnej roboty może mieć tylko charakter dorywczy.

Jeszcze bardziej doniosłą sprawą jest ogólny nadzór i kierownictwo nad pracą gospodarczoleśną w nadleśnictwach, sprawowane przez dyrekcje. Podejście i wykonanie cięć częściowych i odnowienie naturalne z natury rzeczy w każdym nadleśnictwie, pomimo wydania przepisów ogólnych byłoby bardzo rozmaite i zależne od indywidualnego nastawienia nadleśniczego. Dwa wnioski sporządzone dla tego samego drzewostanu wykazywałyby bardzo często ogromne różnice, gdyby jeden z nich sporządził nadleśniczy A, a drugi nadleśniczy B. Naturalnie jeden z nich byłby mniej właściwy, lub wcale niewłaściwy.

Dlatego też dyrekcja, każda w swoim okręgu, musiałaby opracować i ustalić dla każdych warunków drzewostanowych i siedliskowych jednolitą i najlepszą linię postępowania; wyrównując według niej wszystkie niedorosty i zboczenia w poszczególnych nadleśnictwach, dając naturalnie możność tym ostatnim czynienia większych nawet odchyleń w wypadkach uzasadnionych.

Czynności tych, polegających na racjonalnym kierownictwie i nadzorze, pośrednio załatwić się nie da. Tu potrzebny częsty, żywy i bezpośredni kontakt odpowiedniego organu dyrekcji, a mianowicie biura produkcji drzewa z nadleśnictwami, z terenem. Kontakt ten szczególnie musiałby być nasilony w okresach sporządzania wniosków gospodarczych i ich wykonywania.

Tymczasem były to rzeczy w normalnych warunkach przedwojennych nieosiągalne, a tym bardziej będą nieosiągalne w czasach powojennych. Projektowane na najbliższe lata ogromne programy prac urządzeniowych, przy nie mniej ogromnym braku sił fachowo-urządzeniowych, porządkowanie i regulowanie znajdującego się w stanie mgławicy stanu posiadania, organizowanie gospodarki i nadzoru w lasach nie stanowiących własności państwa, załatwianie najprzeróżniejszych prac bieżących, przepływających przez biuro Z. L. — nie pozwolą kierownictwu tego biura, nawet w drobnej części wykonać swoich zadań.

Nie można pominąć milczeniem jeszcze jednej poważnej trudności. Wiemy, że nasze drzewostany starsze są przeważnie silnie przetrzebione przez okupanta i posiadają przeciętnie zadrzewienie 0.5 — 0.6. Przy takim zadrzewieniu już nie są potrzebne prawie żadne cięcia przygotowawcze, ani nawet obsiewne. Tu po kilku latach po wywołaniu nalotu, jeżeli zechce się on zjawić, lub po podsiewie, względnie podsadzeniu dopiero można będzie przystąpić do cięć odsłaniających. A więc przez kilka, a często i więcej lat drzewostany te będą zamknięte dla użytkowania rębnego. Poza tym z drzewostanów o lepszym zadrzewieniu pod cięcia częściowe pójdą na początku przede wszystkim drzewa o gorszej jakości, zgodnie z tendencjami usuwania rodzajów nie pożądanych a pozostawiania drzew cenniejszych dla samosiewu. Wpłynie to wszystko na zmniejszenie dochodowości materiałowej i pieniężnej lasu w ciągu co najmniej kilku lat.

Prawdopodobnie potrzeby gospodarcze i budżetowe Państwa nie pozwolą na uszczuplenie wymienionych dochodów; staniemy wobec tego w obliczu konieczności zakładania cięć „pustych" t. zn. takich, które są sprzeczne z wymogami hodowlanymi lasu i z generalnymi zasadami gospodarki leśnej.

Głównym celem cięć częściowych jest zasadniczo otrzymanie odnowienia naturalnego, nie od rzeczy więc będzie rzucić pewne światło na tą sprawę z punktu widzenia kosztów, bo przecież i ta okoliczność niekiedy zaważy na decyzji,

czy dany drzewostan odnawiać w drodze naturalnej, czy też sztucznej.

Otóż bezpośrednie koszty odnowienia naturalnego byłyby niewątpliwie znacznie niższe od sztucznego; objęłyby one tylko wydatki na ew. wzruszenie gleby, na zalesienie nieobsianych miejsc i wprowadzenie pożądanych domieszek. Natomiast doszłyby dość znaczne koszty pośrednie, wynikające ze zwiększenia się wydatków na administrację, ścinkę, wywózkę drewna, żywicowanie, a szczególnie na oczyszczenie młodników. Te ostatnie byłyby kosztowne przede wzzystkim z tych względów, że obiektem pielęgnacji nie byłyby rzędy, co mamy przy sztucznym odnawianiu, lecz najczęściej tylko grupy najbardziej pożądanej młodzieży, a nawet pojedyńcze jej egzemplarze.

W sumie te wszystkie koszty, obciążające bezpośrednio lub pośrednio odnowienie naturalne sięgnęłyby poważnych kwot, któreby, zdaniem moim, nie były wcale mniejsze od kosztów odnowienia sztucznego.

Omawiając w odniesieniu do odnowienia naturalnego za pomocą zrębów częściowych te wszystkie trudności i minusy, wcale nie mam na myśli zwalczania tego systemu gospodarczego. Wyższość jego a nawet niezbędną konieczność uznaję całkowicie i bezsprzecznie w odniesieniu do wielu warunków drzewostanowo-siedliskowych. Stanowczym jednak jestem przeciwnikiem natychmiastowego wprowadzenia jego w szerokim zakresie, gdyż spowoduje to niechybną klęskę dla naszych lasów i, zależnie od tego, kiedy spostrzeżemy się, może nie mniejszą, niż spowodowała ostatnia wojna.

Przejście na zręby częściowe musi być przeprowadzone planowo i systematycznie, a co najważniejsze s t o p n i o w o. Nie możemy przecież dopuścić do tego, ażeby każdy nadleśniczy, a nawet, co się rzadko zdarzy, gajowy, przeprowadzali, każdy na swoją rękę doświadczenia o wątpliwych najczęściej rezultatach, za które las musiałby drogo płacić kosztem swego stanu, kosztem swych zdolności produkcyjnych.

Należy najpierw system ten wprowadzać tylko w najbardziej ku temu predystynowanych, pod względem warunków przyrodniczych, nadleśnictwach, gdzie ze względu na właściwości ekologiczne, konieczne do wprowadzenia rodzaje (gatunki) drzew, niezbędna jest ochrona z drzewostanu macierzystego. Pierwszym warunkiem do spełnienia jest obsada takich nadleśnictw pierwszorzędnym personelem fachowym.

Jednocześnie muszą być utworzone nadleśnictwa doświadczalne, rozrzucone po całym kraju, w których pod kierownictwem najbardziej doświadczonych leśników, wypracowane zostaną najlepsze metody gospodarcze dla poszczególnych warunków ekonomiczno-przyrodniczych.

Należałoby również przygotować zastępy dobrze wyszkolonych instruktorów, którzy by ze swej strony systematycznie przeszkolili szeroki ogół leśników terenowych i służyli radą oraz pomocą na odcinkach najbardziej trudnych i zagrożonych.

Jak wspominałem wyżej, niezbędne byłoby przeprowadzenie zmian organizacyjnych na odcinku od nadleśnictwa do okręgowej dyrekcji lasów państwowych włącznie — w sposób najbardziej odpowiedni dla zrealizowania nowego systemu gospodarczego. Zmiany te winny także w nie mniejszym stopniu dotyczyć organów urządzenia lasów, a to w kierunku zapewnienia należnego im w hierarchii organizacyjnej znaczenia, stworzenia dostatecznych kadr fachowców i trwałego utrzymania ich na tych stanowiskach. Będzie to rękojmią należytego poziomu urządzenia lasów, a bez racjonalnie opracowanych planów gospodarczych nie może być mowy o racjonalnej gospodarce leśnej.

Niezbędnym również jest przeprowadzenie na powierzchniach objętych planem cięć częściowych typologicznej klasyfikacji siedlisk, dającej podstawy do określenia składu rodzajowego (gatunkowego) przyszłych drzewostanów, jakie z punktu widzenia ekonomicznego i możliwości produkcyjnej siedliska, najbardziej by były pożądane.

Na tej podstawie winien być opracowany program odnowienia lasu i produkcji sadzonek i nasion.

Typologiczna klasyfikacja siedlisk nie może być opracowywana przez każde nadleśnictwo we własnym zakresie, a tylko dla jednolitego ujęcia tej sprawy, w obrębie każdej dyrekcji przez specjalną drużynę odpowiednio przeszkoloną i kierowaną przez specjalistę.

Widzimy, że sprawa przejścia na zręby częściowe i odnowienie naturalne nie może być załatwiona jednym pociągnięciem pióra. Wymaga ona głębokiego przemyślenia, systematycznego przygotowania i niektórych zasadniczych posunięć ze strony miarodajnych władz leśnych.

Cięcia częściowe, jeżeli będą przeprowadzone bez przestrzegania tych warunków, po kilku — lub kilkunastoletniej gospodarce, — dadzą zamiast nowych młodników, rzadzizny i halizny o zdziczałej, zachwaszczonej, bądź też wyjałowionej i nie rzadko zapędraczonej glebie, a w najlepszym razie zapusty z osiki iwy, brzozy i krzewów.

Sprawdźmy,

co zostało zrobione

na odcinku realizacji

3-letniego planu w

gospodarstwie leśnym!

Planowanie czy organizacja?

Plan reglè ou l'organisation

Planowanie jest koniecznym warunkiem każdej pracy. Jednak jest ono tylko szkieletem działania i stanowi składową część organizacji By całość masywu pracy funkcjonowała należycie, niezbędne są, oprócz planu, podstawy organizacyjne, których celem jest doskonała wydajność pracy, przy możliwie małym nakładzie sił, czasu i środków.

W naszej pracy leśnej, tzw. planowanie hodowlane wymaga ścisłej łączności z organizacją wewnętrzną oraz organizacją zewnętrzną. Celem jej jest najwyższa wydajność.

Wydajność w teorii organizacji pracy naprz. u Emersona (H. Emerson „12 zasad wydajności") oparta jest na 12 zasadach wydajności pracy. Zasady te w naszych warunkach pracy w leśnictwie nie mogą być zastosowane w całości. Konieczne jest ich opracowanie w zastosowaniu do prac leśnych i leśnictwa. Te zasady, my leśnicy, powinniśmy opracować, by powiększyć materiały do przyszłej zasadniczej organizacji gospodarki leśnej.

Organizacja całości pracy jest podstawowym warunkiem planowania, by wynik pracy był należyty lub by w ogóle praca była możliwa.

Planowanie samo jednak ma duże znaczenie. Ostatnio omawiane ono było na łamach „Lasu Polskiego" w artykułach Prof. Dr. T. Włoczewskiego w Nr 1 i 2, oraz Inż. E. Ilmurzyńskiego w Nr 5 (z roku 1946).

Ujęcia i twierdzenia obydwóch autorów są słuszne i ważne. Konieczne jest zastosowanie ich w pracy. Tylko oby plany te były opracowane i jak najspiesznej wcielone w życie. W codziennej pracy zawodowej w terenie odczuwa się dotkliwie brak planowości. Od pierwszego roku naszej niepodległości, tj. od r. 1918, pracujemy bez planu i to począwszy od polityki leśnej, a skończywszy na drobnych codziennych pracach.

Nauka leśna planowanie ujmuje w urządzaniu lasu. Plany urządzenia lasu, stosowane przed wojną, obejmowały krótkie okresy przeważnie 10-letnie, poza tym miały one nastawienie eksploatacyjne, były szablonowe i nie opierały się na jednolitych wytycznych. W opracowaniu panowała dowolność zupełna, co stwarzało chaos w postępowaniu, tym bardziej, że plany te nie opierały się na instrukcji. Od 1918 roku my nie mieliśmy opracowanej stałej instrukcji urządzania, a lasy prywatne zdane były na dorywcze pomysły prywatnych biur urządzania.

Słuszne jest ujęcie obydwóch autorów o konieczności planowania zasad hodowlanych na okresy długie — stuletnie w skali ogólnokrajowej, następnie w granicach dzielnic leśno-klimatycznych, a ostatecznie w granicach danego obiektu gospodarczego. Wtedy dopiero będzie możliwe opracowanie racjonalnej instrukcji urządzeniowej, która służyć będzie jako podstawa do opracowania planów urządzenia na 10-lecie dla danego obiektu.

Jednak najważniejsze są podstawy planu ogólnokrajowego. Czy są one już ustalone?

O ile można się w tych sprawach orientować, to istnieją u nas dwa kierunki. Jeden przyrodniczy, a drugi ekonomiczny. Zwolennicy kierunku przyrodniczego twierdzą, że las jest wielkim tworem przyrody, na stan którego i strukturę składały się wieki, przeto człowiek, w dorywczych swoich dążeniach, n i e p o w i n i e n ł a m a ć j e g o p o d s t a w p r z y r o d n i c z y c h i n i e m o ż e n a g i n a ć i c h d o s w y c h p o t r z e b m a t e r i a l n y c h b o p r ó b y t e, j a k ś w i a d c z ą l i c z n e p r z y k ł a d y, k o ń c z ą s i ę k a t a s t r o f ą l a s u.

Twierdzą oni, że leśnik powinien dążyć do wypielęgnowania lasu zbliżonego do wzorów pierwotnych i mieć przede wszystkim na celu jego skład naturalny, zdrowie lasu, jego użyteczność społeczną w najszerszym znaczeniu tego słowa, a na ostatnim planie — produkcję masy drzewnej.

Twierdzą oni dalej, że leśnik hodowca jest współtwórcą l a s u w pełnym jego składzie i znaczeniu, a n i e j e s t p r o d u c e n t e m d r z e w, nie jest producentem masy drzewnej, który to skutek ostateczny jest osiągany, jako wynik naturalnego pozyskania tworu wolnej przyrody i jego naturalny owoc.

O d l a s u n i e m o ż n a ż ą d a ć pewnej ilości masy drzewnej, pewnych gatunków drzew lub nawet sortymentów.

L a s w y d a i o d d a tę ilość s u r o w c a i takiej jakości, k t ó r ą w y d a ć m o ż e, a rolą leśnika d r z e w i a r z a jest surowiec ten umiejętnie i oszczędnie wykorzystać.

Zwolennicy kierunku ekonomicznego twierdzą, że las należy przystosować do potrzeb człowieka, bo winien dać dochód i hodować należy te rodzaje drzew i te sortymenty, które dają najwyższą rentowność.

Nawet w poszczególnych dzielnicach gospodarstwo leśne powinno być dostosowane do potrzeb nie tylko miejscowego przemysłu, lecz także okolicznej ludności.

Te dwa poglądy różnią się krańcowo. Pogląd ekonomiczny wydaje się wprost groźny dla przyszłości lasu.

Przykłady błędnego przekonania o rzekomo „wysokiej rentowności" świerczyn na glebach jodłowo-bukowych, dało w efekcie epidemię opieńki miodowej. Uproszczenie hodowli metodami szablonowymi i nadzieją wysokich przyrostów

drzewostanów sosnowych litych (czystych) dało w efekcie epidemie owadzie i wiele innych. Przykłady są liczne i jaskrawe.

Utarło się przekonanie, że główną przyczyną dewastacji lasów były dwie wojny światowe. Było to tylko częściowo słuszne.

Zasadniczą przyczyną były błędy gospodarcze. I można twierdzić, że mimo wojen światowych, las obniżał by stopniowo poprzednie swe bonitacje, obniżał przyrosty, cierpiał od epidemii owadów i grzybów, zanikał i zbliżał się do zguby, mimo a może wskutek szumnych frazesów o trwałości i „rentowności".

Ingerencja człowieka, a właściwie leśnika zasugerowanego najwyższą rentą gruntową — zachwiała równowagą sił w lesie naszym i prowadziła go do upadku.

Argumenty grupy przyrodniczej, jakkolwiek zasadniczo słuszne, również nie mogą być ujęte zbyt krańcowo.

Dla leśnika hodowcy las pierwotny może być ideałem, lecz tylko w znaczeniu fitosocjologicznym, ale nie może być ideałem w znaczeniu gospodarczym. Przyroda pracuje zbyt wolno i rozrzutnie. Należy więc nam leśnikom, idąc po liniach wytyczonych przez przyrodę, tylko przyspieszać jej tempo, potęgować zamierzenia jej i wysiłki.

Dlatego też mając ideał fitosocjologiczny lasu pierwotnego przed oczami, dążyć nam należy do odtwarzania typów macierzystych i wzmacniać musimy ich wysiłki, zwiększać masę drzewną, doskonalić jej jakość, ale w granicach typu macierzystego. A w okresowym wyniku, leśnik hodowca i administrator odda drewno w stanie surowym leśnikowi drzewiarzowi do przerobu i zbytu.

Granicą zasadniczą ich pracy będą prawdopodobnie lokalne składy drzewne, a w wypadku zrębów zupełnych — przekazanie surowca przy pniu.

Kierunek przyrodniczy jest zasadniczo słuszny. Wymaga tylko pewnych modyfikacji, zmierzających do spotęgowania celów gospodarczych we wzorach pierwotnych.

Przechodząc do planu ogólnokrajowego jestem zdania, że przy jego opracowaniu należy zaznaczyć cztery zasadnicze momenty.

Pierwszym elementem powinno być:

I. Stwierdzenie podstaw przyrodniczych jako zasady głównej.

Tylko las jest celem jako rodzime i naturalne zbiorowisko roślinne. Skład jego odwieczny jest wspaniałym przykładem planu doskonalonego przez tysiąclecia. W nim każdy szczegół jest celowy, a całość sharmonizowana. Przeciwstawieniem jest bezładna, przypadkowa i sztuczna mieszanina różnych rodzajów drzew, często z egzotami łącznie. Większym zniekształceniem jest drzewostan lity, gdzie wytępione były inne rodzaje drzew.

Tylko las macierzysty daje rękojmię pełnej trwałości i zdrowia łącznie z jego licznymi korzyściami i ostatecznym tak bardzo upragnionym drewnem. Ono jest zapewnione, ono będzie pozyskane i oddane do użytku we właściwe ręce specjalistów. Lecz wystrzegać się należy stosunku odwrotnego. Zwolennicy kierunku ekonomicznego, niech zadowolnią się tym, co las dać może i da. Ingerencja ich w zakresie hodowli jest zupełnym odwróceniem pojęć i grozi zniekształceniem podstaw oraz istnienia lasu.

II. Drugim punktem planu ogólnokrajowego byłoby opracowanie podziału całego kraju na dzielnice leśno-fizjograficzne.

W końcu dziewiętnastego wieku opracowany był podział Małopolski Wschodniej i Małopolski Zachodniej na dzielnice leśne przez Prof. H. Strzeleckiego. Ostatnio dzielnice leśno-fizjograficzne w Polsce południowo - zachodniej opracował prof. Dr. E. Chodzicki.

Pozostaje do opracowania większość kraju z ziemiami odzyskanymi łącznie. Wskazanym byłoby opracowanie tylko ramowe bez drobiazgowego podziału, co zniechęcić może nowicjuszów praktyków przy stosowaniu tych prac w terenie.

Doskonalenie i pogłębianie następować będzie stopniowo.

III. Trzecim momentem planu ogólnokrajowego powinno być stwierdzenie konieczności oparcia hodowli lasu na typach macierzystych, z zaniechaniem sztucznych plantacji bezładnej mieszaniny, a przede wszystkim monolitów (sosnowych, świerkowych czy dębowych). Równocześnie powinny być ustalone ogólne typy w praktycznym ujęciu. W tych ogólnych typach, któreby nazwać należało gospodarczymi, winno być łączone parę typów przyrodniczych. Jest to koniecznością gospodarczą gdyż operowanie drobiazgowymi typami przyrodniczymi jest w okresie początkowym niemożliwe i usilne forsowanie ich mogłoby zaprzepaścić w wykonaniu tę wielką zasadę. Zbyt duże jest zróżniczkowanie typów przyrodniczych, by mógł je łatwo stosować w pracy przeciętny wykonawca.

Konieczne więc jest tworzenie grup typów przyrodniczych w typy gospodarcze, co szczególniej jest łatwe i obecnie już stosowane w typach sosnowych. Np. typ gospodarczy bór sosnowy suchy składałby się z 2-ch typów przyrodniczych — Pinetum cladoniosum i Pinetum callunosum i innych drobnych. Bór sosnowy świeży składałby się głównie z typów — Pinetum vacciniosum i Pinetum hypnosum. Poza tym bór sosnowy podmokły — Pinetum moliniosum i ewentualnie po odwodnieniu Pinetum sphagnosum. Na tym kończyłyby się sosnowe typy gospodarcze. Za nimi na-

stępowałyby typy mieszane z zaznaczeniem przewagi gatunku przeważającego.

W sumie w zwykłym obiekcie gospodarczym bywa zwykle 3 do 4 typów, a wyjątkowo do 6 typów gospodarczych. Jednak nie więcej.

Przy określaniu typów gospodarczych konieczne jest ustalenie jego składu gatunkowego, z rozróżnieniem przy tym górnego oraz dolnego piętra (podpięcie, podgon i podszyt). Poza tym konieczne jest podanie runa i nawiązanie się do typu gleby.

IV. Czwartym punktem planu ogólnokrajowego powinno być silne podkreślenie, że j a k n a j s p i e s z n i e j n a l e ż y n a m p r z y j ś ć o d o d n o w i e n i a s z t u c z n e g o d o o d n o w i e n i a n a t u r a l n e g o.

Temat ten dość już stary, lecz ciągle jeszcze tkwiący we mgle teorii.

Nareszcie należy realizować tę ważną i podstawową zasadę hodowli lasu. Przykłady prób nieudanych nie mogą być argumentem przekonywującym. Potwierdzają one tylko nieudolność wykonywania, względnie brak czasu na wyłączne oddanie się pracy hodowlanej.

Do odnowienia naturalnego przejść należy jak najszybciej. Nie znaczy to jednak przejść pospiesznie. Należy przejść natychmiast, lecz stopniowo w paru etapach. Pierwszym etapem byłoby s t o s o w a n i e p r z e d e w s z y s t k i m s i e w u i u w a ż a j ą c s a d z e n i e n a p e w n y c h t y l k o g l e b a c h, j a k o z ł o k o n i e c z n e.

Drugim etapem byłby s a m o s i e w b o c z n y w typach sosnowych i świerkowych oraz z r ę b y c z ę ś c i o w e w typach jodłowo-bukowych i dębowych.

Trzecim etapem byłoby g o s p o d a r s t w o p r z e r ę b o w e.

Czwartym etapem l a s t r w a ł y. Każdy etap trwałby conajmniej jedno dziesięciolecie i nie należy przechodzić do następnego etapu, dopóki kilkadziesiąt procent wykonawców w terenie nie opanuje dostatecznie zalecanych metod. W przeciwnym razie skutek byłby ujemny, z wielką stratą dla lasu.

Do opracowania planu ogólno-krajowego powinno być powołane tylko parę jednostek, najwyżej kilka. Tylko punkt II, tj. ustalenie granic dzielnic leśno - fizjograficznych wymagałby opracowania przez Instytut Badawczy.

Plan dzielnicowy, ustalający poszczególne typy gospodarcze każdej dzielnicy, nadaje się w całości jako praca dla Instytutu Badawczego.

Plany pojedynczych obiektów wchodziłyby w zakres pracy Oddziałów Urządzenia Lasu, przy czym składać się on powinien — jak słusznie zaznaczył prof. dr. T. Włoczewski — z pracy ogólnej ustalającej plan dla danego obiektu na okres stuletni, a poza tym zwykłe dziesięcioletnie plany urządzenia, oparte na mapach glebowych.

Ogólne zasady planu na okres stuletni i w skali ogólnokrajowej winny być jak najszybciej opracowane, chociażby ogólnie, bo praca w terenie wyraźnie cierpi na brak wytycznych hodowlanych.

Operowanie resztkami przestarzałych poglądów i szablonowych zasad zniechęca do pracy jednostki bardziej krytyczne.

Jednakże po opracowaniu go będzie to t y l k o — p l a n.

Najlepiej opracowany plan, bez stworzenia ram organizacyjnych właściwych, pozostanie pustym słowem.

Dlatego też powtórzę nagłówek — „Planowanie czy Organizacja?"

ANTONI WIERZBICKI

Sklejki — stan przemysłu w Polsce

Contreplaqués — état d'industrie en Pologne

1. Wiadomości ogólne

Produkcja sklejek powstała dopiero na początku XX wieku. Szybki jej postęp jest równoległy w zakresie stosowania zasadniczej obrabiarki: rozwijarki do fornieru, z przemysłem zapałczanym. Rozwój ten został wywołany zaletami technicznymi sklejek w porównaniu z tarcicą, posiadaniem zasobnych baz surowcowych olszy i brzozy oraz zapotrzebowaniem sklejek. To ostatnie — wskutek ich własności technicznych, pozwalających na szeroką skalę zastosowania.

Podkreślić należy znaczną j e d n o l i t o ś ć w y t r z y m a ł o ś c i sklejek na rozerwanie wzdłuż i wpoprzek arkuszy i zadowalającą wysokość tej wytrzymałości, która w drewnie zwykłym różni się znacznie, zależnie od kierunku włókien. Produkcja sklejek pozwala — jak wiadomo — wyłączać do pewnego stopnia istniejące w surowcu różne jego wady i otrzymać materiał bardziej j e d n o r o d n y t e c h n i c z n i e, przytym o d p o r n y na działanie sił rozrywających, zginających i ściskających.

Sprasowanie przy produkcji sklejek krzyżujących się elementów (arkuszy fornierów) znosi niepożądane napięcia w tkankach drzewnych, a spoiny klejowe wzmacniają ten ustrój, są to elementy zasadnicze wyrobu sklejek.

Z cech fizycznych sklejek, występujących szczególnie dodatnio w sklejkach sucho-klejonych, wynika duża skala ich zastosowań w budownictwie, architekturze wnętrz, meblarstwie, konstrukcji statków, wagonów, samolotów i w rozmaitych rękodziełach.

---

[1]) Z referatu na Kongresie Techników w Katowicach w grudniu 1946.

Wraz z rozwojem nowoczesnego budownictwa i w ogóle techniki, równolegle z popytem na płytowe elementy budowlane, wzrasta zastosowanie i spożycie sklejek oraz ich popularność.

W Europie, kołyską tego przemysłu była jak wskazują — P o l s k a. Główny czynnik lokacyjny stanowiły zasoby bardzo przydatnych do wyrobu sklejek surowców — o l s z y i b r z o z y, których udział jeszcze przed drugą wojną światową wynosił w naszych lasach powierzchniowo — ok. 7% drzewostanów olszowych i ok. 6,5% — brzozowych.

Rozległość tych drzewostanów w okresie powstawania przemysłu sklejkowego była znacznie większa. Rozmieszczenie surowców podstawowych — olszy i brzozy na terenach kraju, zależne od warunków glebowych i klimatycznych (siedliskowych), uwarunkowało rozlokowanie przemysłu dyktowego w pobliżu baz surowcowych lub przynajmniej przy wodnych szlakach komunikacyjnych. W związku z tym, znaczna większość przemysłu sklejkowego powstała tylko w niektórych rejonach. Jedynie mniejsze fabryki zakładano również dalej od źródeł surowca sklejkowego.

Także kraje północne z Finlandią na czele rozwinęły silny przemysł sklejek brzozowych a częściowo — sosnowych i wyjątkowo świerkowych.

I Niemcy rozbudowały mocno ten przemysł w oparciu o własny surowiec bukowy, sosnowy oraz — import drewna miękkiego, egzotycznego (np. okoumé) jak również — naszej olszy i brzozy. Polska także zasilała surowcem dyktowym przemysł austryjacki, czechosłowacki i szwajcarski.

W ostatnim dziesięcioleciu przedwojennym, Z. S. R. R. włożył wiele wysiłku w rozwój przemysłu dyktowego. Wywóz sklejek z Rosji zajął wkrótce obok Finlandii — czołowe stanowisko. Polska miała trzecie miejsce w eksporcie światowym sklejek.

W tym okresie, prawie wszystkie kraje doceniając potrzebę posiadania tego materiału budują fabryki sklejek.

Na drugiej półkuli, St. Zj. Am. P. też stworzyły potężny przemysł dyktowy, zaopatrujący głównie wielkie potrzeby własnego rynku. Należy jako producenta wymienić również Kanadę.

2. Polski przemysł sklejkowy przed drugą wojną światową

Przed drugą wojną światową mieliśmy ok. 30 f a b r y k s k l e j e k, w tym dwa duże zakłady Lasów Państwowych. Krajowa roczna zdolność produkcji wynosiła ok. 200.000 m³ sklejek, w czym udział Lasów Państwowych stanowił ok. 15%. W 1937 r. wyprodukowano 192.000 m³, a w 1938 r. 165.000 m³ sklejek.

Przy średniej wydajności surowca ok. 40%, przerobiona ilość drewna w 1937 r. wynosiła ok. 500.000 m³ surowca. Kraj nasz zajmował czwarte — w Europie, a piąte miejsce na świecie co do wysokości produkcji sklejek i płyt stolarskich — po Stanach Zjedn. Ameryki Półn., Z. S. R. R., Niemczech i Finlandii.

Musimy zatym dążyć do reaktywowania tego przemysłu w możliwie szerokim zakresie, co zależy nie tylko od obecnych zasobów surowcowych, ale i od naszej sprawności.

Wyposażenie fabryk obejmowało przeszło 70 s t r u g a r e k (łuszczarek) i przeszło 50 p r a s do klejenia, nie licząc innych maszyn i urządzeń jak suszarnie, spajarki, szlifierki i inne.

Produkcja była różnorodna, a w wielu zakładach — technicznie w y s o k o p o s t a w i o n a i ogarniała szeroką skalę sortymentów sklejek.

Wyrób bardziej cennych dykt sucho - klejonych obejmował tylko kilka zakładów, jednak włączając: sklejki o wymiarach specjalnych, sklejki fornierowane, płyty stolarskie, wreszcie — sklejki wodoodporne i lotnicze, wynosił ok. 30% ogólnej produkcji. Natomiast wyrób mniej cennych dykt mokro-klejonych, technicznie bardziej uproszczony i wymagający mniejszych inwestycyj, wynosił — ok. 70% całej produkcji.

Wartość produkcji stanowiła w 1937 r. 42 m i l i o n y z ł o t y c h, wobec wartości produkcji w wysokości ok. 355 m i l i o n ó w z ł o t y c h dla całego przemysłu drzewnego. W 1938 r. — 37 milionów złotych. Stan zatrudnienia — ok. 7.000 robotników (1937 r.).

Wywóz sklejek obejmował 70 do 60% produkcji. Wartość wywozu sklejek i oklein łącznie wynosiła w 1937 r. — 30 milionów złotych, a w 1938 r. — 25 milionów złotych, stanowiąc ok. 12—15% wartości wywozu wszelkich materiałów drzewnych.

Rynek krajowy zabierał 30 do 40% produkcji, z tendencją wzrastającą w związku z rozpowszechnieniem się stosowania sklejek w meblarstwie, popularyzacją wśród rzemieślników, docieraniem tego towaru do mniejszych osiedli. Wzrastało też stosowanie sklejek jako materiału opakunkowego (skrzynki, beczki).

Eksport był wielokierunkowy, obejmował ok. 66 rynków. Słuszne jest zdanie inż. D. Goldberga w pracy: „Przemysł i Handel Dyktowy" — Warszawa 1937 r., że sklejki bardzo często były jednym z pierwszych, a często jedynym polskim towarem na wielu rynkach zagranicznych. Wywóz tego artykułu wykazywał znaczną dynamikę i skutecznie współzawodniczył z największymi eksporterami sklejek, jak Finlandia i Związek Radziecki.

3. Geneza przemysłu sklejkowego w Lasach Państwowych przed wojną światową

Punktem wyjścia dla poważniejszego zaangażowania się Lasów Państwowych w 1932 r. we własny przerób surowca rodzajów liściastych dla racjonalizacji jego użytkowania, było dążenie do p o d n i e s i e n i a r e n t o w n o ś c i go-

spodarstwa leśnego i do oszczędności drewna.

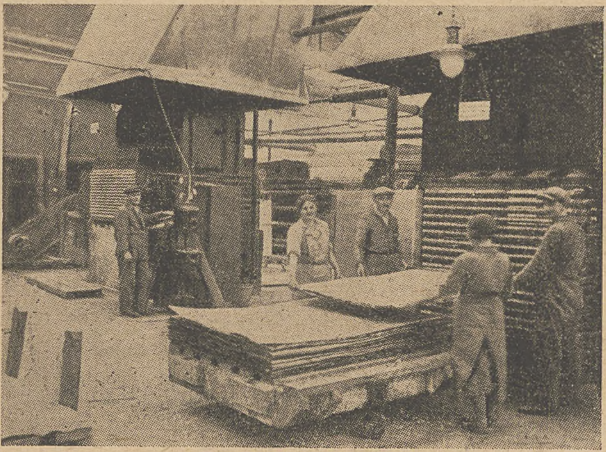
Nabywcy surowca i przemysł drzewny zbyt rygorystycznie odbierali wyrobiony użytek drzewny, którego brakowanie daleko posunięte narażało gospodarkę leśną, a zatem Skarb — na straty. Zbyt wiele cennego surowca, w tym wypadku olszowego, a zwłaszcza brzozowego, uznawano za nieprzydatny do przemysłowego przerobu. Odsetek drewna użytkowego wynosił — dla olszy kilkanaście, a dla brzozy — zaledwie kilka procent, i to przeważnie dla dobrych drzewostanów, z okręgów wschodnich kraju. W r. 1931 — 32 t. zw. użytek olszowy w Lasach Państwowych stanowił tylko ok. 12 proc.., a użytek brzozowy — tylko ok. 3 proc. Reszta tego drewna była wyrabiana na opał.

Przerób we własnym zarządzie pewnych ilości drewna poprawił sytuację. Zwiększono i rozszerzono zastosowanie przemysłowe drewna t. zw. miękkich rodzajów liściastych, wprowadzono do przerobu surowiec w klasach wymiarowych i jakościowych dotychczas niestosowanych. Dalej, wyprodukowano i wprowadzono na rynek najtańsze sortymenty dykt niższych gatunków i rozpowszechniono stosowanie sklejek również jako nowoczesnego i racjonalnego materiału do opakowania (np. na towary eksportowe), do wyrobu tanich mebli itp.

Fabryki Sklejek Lasów Państwowych osiągnęły pewien poziom organizacji przemysłowej i handlowej oraz techniki, poprowadzono prace badawcze w omawianym zakresie na wysokim poziomie naukowym.

Sumując, nastąpiło korzystne związanie i połączenie w jednej dyspozycji — produkcji i użytkowania lasów oraz — przerobu mechanicznego drewna, w zakresie olszy i brzozy.

Gospodarka tymi surowcami, miała spore znaczenie w ówczesnych warunkach. Jak zaznaczono, krajowy przemysł dyktowy przerabiał do ok. 1/2 miliona m³ drewna rocznie. Jednocześnie zaś wielokrotnie większa ilość tego drewna była kwalifikowana jako t. zw. opał — pojęcie, które powinno być wykreślone z drzewnictwa lub sprowadzone do koniecznego minimum, jako marnotrawstwo tak cennego w gospodarce światowej materiału.



Prasy hydrauliczne do klejenia sklejek (Państw. Fabr. sklejek w Bydgoszczy)

Znajdujemy się w Polsce, jak wiadomo w deficycie surowca drzewnego wobec zdolności produkcyjnej n/lasów, oszacowanej obecnie na ok. 8 milionów m³ grubizny rocznie, gdy krajowe spożycie przedwojenne wynosiło minimum ok. 15—16 milionów m³ drewna rocznie.

4. Polski przemysł sklejkowy po wojnie

W zakresie przemysłu sklejkowego zaszły po wojnie zmiany zasadnicze, które przesądzają nie tylko jego stan obecny ale i dalszy rozwój. Posiadamy obecnie tylko kilka wytwórni sklejek na Ziemiach Dawnych. Na Ziemiach Odzyskanych przejęto tylko 1 niewielki zakład, zdolny po remontach do uruchomienia, inne fabryki zniszczyła wojna i niewiele z nich pozostało.

Główne środki produkcyjne przemysłu dyktowego oraz przyrodzone bazy surowca olszowego i brzozowego, pozostały poza naszym zasięgiem, a posiadane zapasy tych surowców — ilościowe oraz jakościowe s ąskromne. Stąd — potrzeba przekształceń w zakresie przyszłego rozplanowania przemysłu sklejkowego, aby przeprowadzić go przez „wąskie gardło“ kwestii surowcowej.

Pozostałe nam fabryki uległy w dużej części zburzeniu albo spaleniu. W najlepszych wypadkach gospodarka niemiecka doprowadziła, z braku renowacji w ostatnich latach, maszyny i urządzenia do krańcowego wyniszczenia .

Zakłady, uległe zniszczeniu były głównie w Prusach Polskich (d. Prusy Książęce), a nieliczne fabryki ocalałe, są to przeważnie małe zakłady w centrum kraju. Na innych terenach Ziem Odzyskanych nie było znaczniejszych, samodzielnych fabryk sklejek.

Rozporządzalny park najważniejszych maszyn do wyrobu dykt wynosi tylko ok. 15 — 20% (strugarki, prasy) n/stanu przedwojennego. Maszyny te podlegają sukcesywnym, generalnym remontom. Ponadto, wymagają zasadniczych renowacji i uzupełnień nieliczne maszyny, pochodzące ze spalonych fabryk.

Obecnie jest czynnych w Polsce 5 — 6 wytwórni sklejek, większość — o produkcji nieznacznej.

Wszystkie niemal zakłady wymagały i jeszcze wymagają długotrwałych remontów kapitalnych, które wywołują postoje fabryk. Stan techniczny zakładów wymaga w dalszym ciągu napraw i uzupełnień, których dokonanie obejmie conajmniej jeszcze 1947 r., aby doprowadzić fabryki do zadawalającej sprawności wytwórczej.

Szczupłe rozmiary dotychczasowej, powojennej produkcji sklejek, są uwarunkowane: złym stanem technicznym urządzeń, brakami narzędzi, szczególnie wysokowartościowych noży do strugarek, kazeiny, albuminy i krwi do klejenia, niedostatkiem kwalifikowanych techników i robotni-

ków (m. in. braki t.zw. pierwszej obsługi głównych maszyn i urządzeń), wreszcie — powojennym spadkiem wydajności pracy.

Tym wyjaśnia się poziom obecnej produkcji sklejek, niewspółmiernej z potrzebami naszego rynku i wyłączającej możliwości wywozu tego towaru.

W ciągu 1946 r. wyrobiono tylko poniżj 10.000 m^3 dykt, tj. ok. 5% w stosunku do n/produkcji z 1937 r., i co jest mało wobez przyjętej szacunkowo, w wysokości 60.000 — 70.000 m^3 przedwojennej, krajowej konsumcji sklejek.

Jeżeli wskaźnik produkcji sklejek w Polsce w 1937 r. na głowę ludności przyjmiemy za 100, to wskaźnik ten w 1946 r. wynosi, uwzględniając zmianę zaludnienia tylko 7,5. Jeżeli wskaźnik krajowych dostaw sklejek w 1937 r. na głowę ludności przyjmiemy za 100, to wskaźnik ten w 1946 r. wynosi tylko ok. 20 i jest większy niż wskaźnik produkcji, ponieważ sklejek obecnie nie wywozimy. Wartość produkcji sklejek w 1946 r. wyniosła tylko 2 do 2,5 miliona złotych przedwojennych.

Nastąpiły — jak wiemy — poważne przesunięcia w krajowych warunkach surowcowych. Np. powierzchnia naszych drzewostanów sosnowych uległa powiększeniu o ok. 6%, a powierzchnia drzewostanów olszowych uległa zmniejszeniu o ok. 80%, zaś brzozowych — zmiejszeniu o ok. 75% ,w porównaniu ze stanem w 1939 r. (dane szacunkowe).

Nasz przemysł dyktowy przerabiał przed wojną ok. 97% olszy i brzozy, a ok. 3% sosny i drewna innych rodzajów (dąb, jesion, wiąz). Ostatnie, t. zw. szlachetne albo twarde rodzaje liściaste, przerabiał, jak wiadomo przemysł fornierowy na okleiny (forniery) cięte.

W 1946 r . przerób sosny w fabrykach sklejek Lasów Państwowych wyniósł 85 — 90%, a tylko reszta przypadła na olszę i brzozę. Jest to wynikiem nie tylko zmian naszego stanu posiadania w kierunku większego odsetka drzewostanów sosnowych kosztem świerkowych i liściastych, ale również z powodu szczególnego wyniszczenia, w czasie — i po wojnie, drewna olszowego i brzozowego, głównie na opał. W okresie wojennym, ofiarą masowych wyrębów rabunkowych padły w dużej mierze drzewostany liściaste w środkowych i wschodnich częściach kraju. Jeżeli ta sytuacja zostanie opanowana, a właściwa eksploatacja leśna obejmie w szerszym zakresie ośrodki leśne dotychczas trudno dostępne (np. Puszcza Białowieska, Lasy Augustowskie, niektóre tereny na Ziemiach Odzyskanych), co zależy od restytucji lądowych i wodnych dróg komunikacji, można spodziewać się pewnego wzmożenia podaży dyktowego surowca liściastego w latach przyszłych.

Nie zmieni to ogólnego obrazu, że głównym źródłem zaopatrzenia przemysłu sklejkowego pozostanie surowiec sosnowy oraz bukowy, których zresztą znaczne i cenne partie przypadły nam na Ziemiach Odzyskanych, zaś olsza i brzoza — w dalszej kolejności.

Obecna powierzchnia drzewostanów bukowych jest szacowana na ok. 45% ich powierzchni przedwojennej.

Trzeba tutaj wskazać oprócz Pomorza Zachodniego, głównie Prusy Polskie, gdzie poza innymi kompleksami leśnymi, rejeny Puszczy Piskiej (d. Jansborskiej) oraz Ostródzko - Iławskiej, posiadają szczególnie cenne drzewostany sosnowe, o znacznym stosunkowo odsetku surowca sklejkowego.

Surowiec bukowy, dotychczas w tym kierunku nie był wykorzystany. Badania nad warunkami produkcji dykt bukowych w Polsce, rozpoczęte przed wojną przez Lasy Państwowe, zostały już kontynuowane.

Obok dewastacji zakładów wytwórczych, zachodzą więc trudności zaopatrzenia fabryk w odpowiedni surowiec, co jest związane z techniczną niemożnością natychmiastowego odbudowania dróg wodnych dla spławu drewna, który zapewnia właściwy transport i konserwację surowca sklejkowego. Jest to również związane z kwestią transportu konnego i kolejowego na Ziemiach Odzyskanych, stanowiących n główną podstawę surowcową. Ponadto, braki różnych artykułów pomocniczych i narzędzi, nie pozwalają na szybszy rozwój produkcji, a szkolenie załóg może odbywać się tylko stopniowo wobec braków w materiale ludzkim.

To są obecne warunki obiektywne przemysłu sklejkowego, które musimy rozwiązać i przezwyciężyć możliwie szybko. **(d. c. n.)**

MARIAN NUNBERG

Przewidywane w roku 1947 wystąpienie szkodliwych owadów

Apparition prévue d'insectes nuisibles en 1947

Lasy Polski składają się z lwiej części z b o r ó w s o s n o w y c h przeważnie jednogatunkowych lub tylko z nieznaczną domieszką innych gatunków drzew oraz jednowiekowych na mniejszych lub większych powierzchniach. Nic więc dziwnego, że duża część wysiłków administracji w zakresie ochrony lasu, zwraca się przeciwko szkodliwym owadom, występującym właśnie w tych borach.

Na podstawie około dwudziestoletnich doświadczeń z czasu przedwojennego można twierdzić z całą pewnością, że najczęściej i na największych powierzchniach szkodniki występują w lasach, leżących obecnie na terenie D. L. P.: Okrę-

gu Gdańskiego — z ośrodkiem w Puszczy Tucholskiej, — Okręgu Toruńskiego i środkowej i północnej części Okr. Poznańskiego. W dzisiejszych granicach dołączają się do tych borów i te leżące na zachód od wymienionych okręgów aż po Odrę. O tych drzewostanach wiemy tylko z literatury, że są one również terenem masowych pojawów takich szkodników jak: strzygonia choinówka, barczatka, poproch cetyniak i inne. Obecnie więc około połowa powierzchni naszych lasów — to bory sosnowe, zagrożone ciągłymi pojawami wymienionych szkodników; występują one w odstępach kilku lub kilkunastu lat, powracają stale z dosyć dużą regularnością; parę cyfr przedstawi aż nadto dobitnie stopień niebezpieczeństwa zagrażającego stale borom, ewentualnie uzmysłowi nam, jak mało odpornymi są te bory przeciwko zakusom szkodliwych owadów.

W latach 1922 — 24 gradacja strzygoni choinówki objęła ponad 1/2 miliona hektarów lasu, z czego w zupełnych zrębach usunięto około 290.000 ha. W powierzchni tej uwzględnione są lasy państwowe przedwojenne, jak też i te poniemieckie, które dzisiaj należą do nas. W latach 1932 — 33 (a więc w 10 lat później) powierzchnia objęta przez tego samego szkodnika wynosiła około 150.000 ha. Oprócz strzygoni występują tu i inne szkodniki na większych powierzchniach ,a więc barczatka sosnówka, poproch cetyniak i borecznik i, a zaczynają przychodzić do głosu i takie gatunki, które dotychczas nie były zaliczane do groźniejszych. Z tych np. zawisak borowiec wszędzie pospolity, lecz jak dotychczas na innych terenach bez przejawiana tendencji do liczniejszego pojawu, na kilka lat przed wojną ogołocił tu do 75% z igliwia znaczne powierzchnie borów. Wymienione gatunki są charakterystyczne dla drzewostanów, mniej więcej od II-ej klasy wieku włącznie. Ale i młodsze, bo nawet kilkuletnie uprawy są w wysokim stopniu zagrożone, gdyż zajmując duże, łączne przestrzenie, stwarzają dla szkodników prawdziwe eldorado. Z chronicznych szkodników upraw wystarczy wymienić zwójkę sosnóweczkę. Ale i tu — tj. w uprawach, zaczynają się pojawiać gatunki nieznane dotychczas w ochronie lasu jako groźne. Do tych należy np. osnuja czerwonogłowa, która w roku 1942 pojawiła się groźnie w uprawach, leżących między Wartą a Notecią na pow. 7.100 ha. Te fakty są najlepszym dowodem jak mało odporne stały się bory sosnowe, wyhodowane w myśl hasła „jak najwięcej drewna za jak najmniejsze wkłady pieniężne". Dla uzupełnienia obrazu należy sobie zdać sprawę z tego, że tych 290.000 ha upraw sosnowych, powstałych na wyrębach posówkowych po gradacji 1922 — 24, właśnie obecnie wchodzi w wiek, w którym strzygonia staje się dla nich groźna. Tak więc sytuacja wcale się nie poprawiła, przeciwnie pogorszyła się o całe niebo. A wszystko to mamy do zawdzięczenia temu, że postulaty ochrony lasu nie znajdowały uznania w dziedzinie urządzania lasów, a ochrona sama jest niedoceniana przez ogół leśników.



Drzewostan sosnowy przerzedzony na skutek żeru sówki choinówki w nadleśnictwie Rytel w r. 1932

Czynności ochrony lasu, mające za cel niedopuszczenie do powstania szkód, można ująć w dwie grupy: a) zapobieganie pojawom szkodników (profilaktyka) i b) zwalczanie szkodnika wtedy, gdy się już nadmiernie rozmnoży i w najbliższej przyszłości grozi gospodarce leśnej wyrządzeniem szkód. Profilaktyka działa powoli, lecz za to na stałe; koszty z nią związane nie dają się tak odczuwać jak koszty zwalczania, gdyż są rozłożone w dłuższym okresie czasu. Ponadto profilaktyka godzi się w znacznej mierze z czynnościami z zakresu hodowli lasu; nad zwalczaniem ma tę wyższość, że usuwa przyczynę gradacyj. Zwalczanie, zwykle bardzo kosztowne, usuwa zło tylko od wypadku do wypadku, nie usuwając przyczyny; jest to „zło konieczne", które tak długo będzie pokutować w naszych lasach, jak długo leśnik nie przywróci im większej odporności.

Zwalczanie — o ile ma dać pożądany wynik — musi być poprzedzone zbadaniem stopnia zagrożenia lasów, by sobie zdać dokładnie sprawę z tego, który szkodnik i na jakich powierzchniach może stać się groźnym w najbliższych latach.

Najważniejsze szkodniki drzewostanów sosnowych, od mniej więcej drugiej klasy wieku włącznie, mają ten wspólny zwyczaj biologiczny, że na zimę schodzą pod ściółkę, by tu przetrwać niedogodną dla nich porę roku. Opierając się na tym, wprowadziła administracja leśna w r. 1930 t. zw. kontrolne poszukiwania szkodników sosny, przeprowadzane w jesieni każdego roku i w każdym nadleśnictwie.

W wyniku fragmentarycznych poszukiwań, jakie w jesieni 1946 r. zostały przeprowadzone, można wysnuć pewne choć niepełne wnioski. I tak zdaje się, że stoimy przed nowym, licznym pojawem strzygoni choinówki, która wyraźnie, aczkolwiek w większości wypadków jeszcze nie groźnie, występuje w przeszło dwudziestu nadleśnictwach okręgów: Bałtyckiego, Białostockiego, Gdańskiego, Lubuskiego, Poznańskiego i Toruńskiego. W paru nadleśnictwach zaznaczył się już w ub. roku żer prześwietlający, a wiele drzewostanów wykazuje już obłożenie do 8 poczwarek pod jednym drzewem, przy czym należy podkreślić, że większość zagrożonych drzewostanów należy do II — III-ej klasy wieku. Należy zwrócić uwagę pracownikom terenowym na konieczność bacznej obserwacji przebiegu rójki (około połowy kwietnia) i żeru gąsienic (maj — lipiec). O wyniku obserwacji należy zaraz powiadomić odnośną Dyrekcję i Instytut Badawczy Leśnictwa. W pierwszej połowie sierpnia, we wszystkich drzewostanach, w których zostanie zaobserwowana rójka i żer szkodnika, będą musiały przeprowadzić nadleśnictwa wymienionych okręgów poszukiwania orientacyjne, a materiał zebrany i wykazy drzewostanów przesłać zaraz do Instytutu, żeby móc jeszcze w jesieni przystąpić do grabienia ściółki, gdyż zdaje się, że inne sposoby zwalczania (opylanie) nie będą możliwe do przeprowadzenia z powodu braku motorowych rozpylaczy i trucizn.

Poproch cetyniak występuje licznie na dużych przestrzeniach, lecz jak na razie groźnym może być tylko tam, gdzie występuje równocześnie ze strzygonią (np. w Nadleśnictwie Wejherowo).

Bartczatka sosnówka jak zwykle trzyma się lasów D.L.P. Okręgu Toruńskiego. Wyraźnie zaznacza się większa ilość barczatki w Nadleśnictwie Cierpiszewo i Gniewkowo, gdzie i przed wojną przeprowadzane było zwalczanie na powierzchni kilku tysięcy hektarów. Obecnie jeszcze nie jest ono konieczne.

Osnuja gwiaździsta zdobyła sobie na dłuższy czas tereny w D.L.P. Okręgów Krakowskiego, Łódzkiego i Śląskiego. Ponieważ w obecnej chwili nie może być mowy o przeprowadzeniu zwalczania osnui, należy główną uwagę zwrócić na utrzymanie w ryzach szkodników wtórnych, głównie cetyńców.

Zawisak borowiec i borecznik nie przedstawiają się w r. b. groźnie. Możliwe, że tu i ówdzie borecznik pojawi się liczniej w uprawach.

Z innych szkodników sosny, nieobjętych jesiennymi poszukiwaniami, należy wymienić przede wszystkim mniszkę. Sygnały, otrzymane przez Instytut w ciągu lata ub. r. wskazują, że mniszka jest u progu masowego pojawu, obejmując nadleśnictwa rozrzucone w południowej, środkowej i zachodniej części kraju. Tu występuje w sośninach. Do jej zwalczania należy przystępować, gdy tylko motyle staną się pospolitym zjawiskiem (kilkadziesiąt na 1 ha) i nie czekać na silniejszy pojaw. Zwalczać przez zbieranie i niszczenie poczwarek oraz zgniatanie motyli, siedzących na pniu. Bliższe szczegóły podane są w ulotce, znajdującej się już w druku. Drugim terenem nawiedzanym przez mniszkę są bory świerkowe Okręgu Olsztyńskiego, głównie puszcza Jańsborska i Romincka, skąd jednak żadne wiadomości o mniszce nie doszły.

Kornik drukarz występuje nadal w lasach sudeckich i żywieckich oraz tu i ówdzie na niżu (Okręg Wrocławski i Łódzki). Przyczyny pojawu drukarza są w obu głównych ośrodkach odmienne. W Sudetach niechlujna gospodarka niemiecka w czasie wojny i wiatrołomy, w żywieckim świerkomania z przed kilkudziesięciu laty. Dzięki niej znikły drzewostany bukowo-jodłowe, a ich miejsce zajęły czyste świerczyny. Skutki okazały się dzisiaj: nagminnie pojawiła się na pow. kilku tysięcy hektarów opieńka, a wślad za nią drukarz. Obecnie drukarz wyprzedził opieńkę i przeszedł do opadania zupełnie zdrowych drzew. Okolicznością sprzyjającą drukarzowi jest brak robotników leśnych; od rozstrzygnięcia tej sprawy zależy wynik zwalczania.

Wreszcie problem chrabąszcza. Nie potrzebuję szerzej omawiać, że mimo, iż jest to jeden z najpospolitszych szkodników, nie znamy wyczerpująco biologii ani samego szkodnika, ani jego pasożytów, wreszcie, że do dzisiaj nie mamy dość skutecznych sposobów jego zwalczania. Prace prowadzone przez Instytut Badawczy Leśnictwa starają się wyjaśnić narazie następujące zagadnienia, dotyczące tego tematu:

1. Wyodrębnienie powierzchni leśnych, na których chrabąszcz „praktycznie“ nie występuje, by móc na przyszłość zaniechać poszukiwań na tych terenach i zmniejszyć przez to wydatki administracji.
2. Wyodrębnienie głównych ośrodków masowego występowania chrabąszcza.
3. Zestawienie map rójki dla każdego gatunku z osobna.
4. Opracowanie metody bakteriologicznego zwalczania pędraka.

O ile ten ostatni punkt nie jest objęty czynnościami administracyjnymi, o tyle trzy pierwsze ujęte zostały poszukiwaniem pędraków (ew. chrząszczy) w dołach kontrolnych. Podobnie jak i w jesiennych poszukiwaniach szkodników sosny, tak i tu obowiązane są do tej czyn-

ności wszystkie nadleśnictwa. Poszukiwania winny być przeprowadzone w sierpniu lub wrześniu, a zebrane materiały muszą być zaraz przysłane do Instytutu. Niestety podobieństwo obu poszukiwań (jesiennych i pędraków) poszło za daleko, bo zaledwie 30% nadleśnictw przeprowadza poszukiwania pędraków, co gorsza, wiele z nadleśnictw przetrzymuje zebrane we flaszkach pędraki aż do jesiennych poszukiwań i przesyła je zamiast we wrześniu — jeszcze w lutym (czy aby z oszczędności?). Oczywiście, że taki materiał przeważnie jest już do niczego nieprzydatny, a koszt poszukiwań został wyrzucony w błoto. Utrudnia to pracę Instytutowi, bo trzy pierwsze zagadnienia, zamiast być rozwikłanymi, ulegają ciągłemu przesuwaniu z roku na rok, co uniemożliwia rozpoczęcie innych prac przez Instytut wskutek kolidowania z ułożonym programem. Podobnie jak przy jesiennych poszukiwaniach szkodników sosny należy i tu położyć duży nacisk na terminowe wykonanie pracy; w przeciwnym razie nie doprowadzi to nigdy do celu, administrację narazi na niepotrzebne wydatki, a Instytutowi utrudni pracę, gdyż przeprowadzenie analizy pędraków i szkodników sosny, nie tylko, że się w czasie zazębi, ale przypadnie w tym samym okresie tj. grudzień, styczeń.

Z tych materiałów, jakie Instytut otrzymał, wynika, że rójka chrabąszcza wiosną bieżącego roku obejmie następujące nadleśnictwa:

D. L. P. Okręgu Krakowskiego: Krościenko (dość silna).

D.L.P. Okręgu Lubelskiego: Chełm (słaba), Chotyłów (dość silna), Hrubieszów (silna), Opole (słaba), Orłów (słaba), Strzelce (dość słaba), Włodawa (dość silna).

D. L. P. Okręgu Łódzkiego Kazimierz Biskupi (dość słaba), Kruszyna (słaba), Łęczno (słaba), Meszcze (dość silna), Nagórzyce (dość słaba).

D. L. P. Okręgu Poznańskiego: Baszków (dość słaba), Gliśnica (dość słaba), Kwilcz (słaba), Ludwikowo (słaba).

D. L. P. Okręgu Radomskiego: Chlewiska (dość silna), Daleszyce (dość słaba), Ostrowiec (silna), Piła (dość słaba), Ruda Pilczycka (dość silna), Rytwiany (dość słaba).

D. L. P. Okręgu Tarnowskiego: Leżajsk (dość silna), Szówsko (słaba).

D. L. P. Okręgu Wrocławskiego: Brzezie (słaba), Młociny (słaba).

Tak przedstawiałaby się w skrócie prognoza pojawu szkodników w r. b. Jest wielce prawdopodobnym, że wskutek fragmentaryczności poszukiwań szkodników sosny jak i poszukiwań pędraka, szkodniki objęte tymi czynnościami pojawią się w takich okolicach, których wyżej nie wymieniłem.

NOTATKI Z WIEDZY I ŻYCIA

Notes sur la science et la vie

ŻYWE MUZEUM BOTANICZNE W BIAŁOWIEŻY

Musé botanique vivant

Park przy pałacu w Białowieży nie był przed wojną należycie wyzyskany dla celów dydaktycznych i naukowych, mimo, że w Białowieży były pewne pracownie Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Rozłożony na polanie białowieskiej park w stylu angielskim ma dużo wolnej przestrzeni pomiędzy grupami drzew. Powierzchnie te kryją trawniki, ściślej mówiąc łąki, koszone raz lub dwa razy do roku. Park ten należałoby wciągnąć w orbitę działalności Instytutu przez zmianę dotychczasowego biernego jego charakteru na bardziej czynny, silniej związany z Muzeum i nauką.

Teren, na którym leży park, nie jest równy. Są miejsca wyniesione, suchsze i niższe, bardziej wilgotne, nawet podmokłe, a pośród nich stawy. Gleby zmienne morenowe, piaszczysto-iłaste, ze znaczną domieszką kamieni drobnych i większych. Czasem gleba robi wrażenie szutrowatej.

Teren tak sytuowany, nadaje się bardzo do stworzenia żywego muzeum roślinnego — ogrodu flory białowieskiej. Teren, dzięki nierównej powierzchni, różnym stosunkom wilgotnościowym, doskonale nadaje się dla rozwoju ważniejszych gatunków roślin a nawet wszystkich, wchodzących w skład szaty roślinnej Parku Narodowego i puszczy. Nad stawami mogłyby rosnąć gatunki, występujące nad wodami i bagnach puszczańskich. Na bardziej suchych terenach parku możnaby sadzić te gatunki, które wymagają mniej wilgoci, a więcej słońca. Rośliny, lubiące cień, mogłyby znaleźć schronienie w najniższej części parku, gdzie pod osłoną drzew, dających sporo cienia, mogłyby znaleźć doskonałe warunki rozwoju.

Ogród w Białowieży powinien obejmować nie tylko roślinność zielną, ale także drzewa i krzewy puszczy. Wszystkie rośliny w parku nie powinny być sadzone pojedyńczo lub po kilka, lecz powinny tworzyć większe skupienia jednego gatunku, obejmując przynajmniej 8 — 10 m kw. przestrzeni (jeżeli idzie o rośliny zielne). Pożądane byłyby nawet większe powierzchnie dla gatunków, które występują w puszczy masowo.

Ogród taki miałby ogromne znaczenie dydaktyczne, ponieważ uczestnicy wycieczek mogliby zapoznawać się z bogatą florą puszczy na-

wet wówczas, gdy wycieczka z jakichkolwiek względów, np. deszczu nie mogłaby się udać do lasu. Rosnące w dużych ilościach gatunki dawałyby daleko bogatsze i pełniejsze wrażenie, niż rosnące w pojedyńczych okazach w lesie. Naturalnie zachodziłaby znaczna różnica w charakterze tej roślinności z powodu braku wspaniałego w swoim majestacie górnego okapu, złożonego z niebosiężnych drzew i bogatego podszycia. W większych skupieniach odpowiednie gatunki nie tylko dawałyby silniejsze wrażenie, ale znacznie łatwiej można by się z nimi zapoznać i przypatrzyć się ich budowie morfologicznej, zapamiętać dobrze cały habitus rośliny.

Zachodziłoby pytanie, czy ogród roślin białowieskich miałby być ułożony w systematycznym porządku, czy też nie. Wydaje mi się, że ponieważ ogród taki posiadałby stosunkowo skromną ilość gatunków, można by nie stosować tu systemu naukowego, lecz sadzić gatunki w pewnych odległościach od siebie, z warunkiem odpowiedniego doboru warunków ekologicznych. System naukowy musi być stosowany w dużych Ogrodach Botanicznych, gdzie wielka ilość roślin, często gromadzonych z całego świata, zmusza dla łatwiejszej orientacji trzymać się systemu.

W miejscach, gdzie miałyby rosnąć rośliny zielne, należałoby przekopać teren, starannie usunąć wszystkie rośliny jakie tam rosły i dopiero przystąpić do sadzenia lub wysiewu. Wysiewać należałoby zwłaszcza gatunki rzadsze. Nasiona powinny być zbierane w puszczy, większe mogłyby być wysiewane bezpośrednio do gruntu, drobne trzeba wysiewać do skrzyneczek lub inspektów i po wykiełkowaniu i podrośnięciu przenosić na odpowiednie miejsce.

Poletka, na których rosłyby poszczególne gatunki roślin, nie koniecznie musiałyby mieć jakieś regularne kształty geometryczne, można by formować poletka kształtów nieregularnych, rozrzucone głębiej w trawnikach lub w pobliżu dróg parkowych. W związku z luźnym rozrzuceniem roślin musiałyby jakieś ścieżki lub płyty rzucone wśród trawy prowadzić do roślin tak, by nie niszczyć łąki. Cała grupa powinna być otoczona dróżką, aby można było ją obejść i przypatrzeć się dokładnie, a także swobodnie wypleć chwasty, które z natury rzeczy będą przenikały na poletka.

Tu wyłania się ważna sprawa opieki, pielęgnacji i wszelkich zabiegów, związanych jak zawsze z uprawą. Przy tego rodzaju uprawie potrzebne jest nie tylko plelenie, lecz i wzruszanie ziemi, podlewanie, mnożenie, przesadzanie roślin. Do tego dochodzi zbieranie nasion, ewentualnie wymiana nasion z innymi ogrodami botanicznymi.

Jak wynika z powyższego, do opieki nad takim ogrodem w Białowieży winien być dobrany człowiek, mający nade wszystko zamiłowanie do tego rodzaju pracy, znający nieźle rośliny i umiejący poprowadzić roboty gruntowe. Musiałby on mieć do swego rozporządzenia kilku pracowników, którzyby pod jego kierunkiem mogli wykonać tę pracę.

Nad całością robót powinien czuwać Instytut Badawczy Leśnictwa, z których ogród flory białowieskiej byłby związany *).

Tego rodzaju ogród botaniczny byłby żywym muzeum botanicznym, bezpośrednio przemawiającym do zwiedzających, bo chociaż rosłyby one tutaj w odmiennych warunkach niż w lesie, to jednak byłyby to rośliny żywe, których nie zastąpi żaden zielnik ani najpiękniejsza tablica.

Roman Kobendza

PRYSZCZAREK MODRZEWIOWY

(Dasyneura laricis F. Löw. Cecidomyia kellneri Hensch).

Stosunkowo mało zbadanym, niemniej jednak bradzo groźnym szkodnikiem modrzewia europejskiego **(Larix europaea)** jest pryszczarek modrzewiowy. Mała, zaledwie do 2 mm dochodząca muszka z rodziny pryszczarkowatych **(Cecidomyideae)** stała się tak niebezpiecznym wrogiem modrzewia, że prof. Sitowski uważa ją za jedną z głównych przyczyn zanikania tego cennego drzewa.

Chcąc dokładniej się zorientować w sposobie wyrządzania szkód, musimy zwrócić uwagę na biologię tej muchy. Na wiosnę, w kwietniu, maju, wylatuje z poczwarki ukrytej w pączku krótkopędu owad dojrzały. W ciągu kilku dni samica zostaje zapłodniona i składa jaja w zieleniejące pączki pędów skróconych zarówno liściowych jak i kwiatowych do 8 sztuk na każdy, nie zważając na wiek drzewa. Po 14 dniach owady doskonałe giną zupełnie, a rozwijające się w pączkach



1. Dasyneura laricis — uszkodzenie w kwietniu (w/g Nitche) 2. Das. laricis w grudniu, pow. 3. Dasyn. laricis — uszkodzenie w styczniu (w g Eschericha).

*) Prace nad założeniem ogrodu flory puszczańskiej zostały podjęte przez Instytut Badawczy Leśnictwa — Oddział w Białowieży — jesienią ub. r. (Przypisek Redakcji).

ich potomstwo rozpoczyna swoje niszczycielskie dzieło. Pierwszym objawem żeru jest rozpierzchły układ szpilek, które przybierają formy gwiazdy, skutkiem zahamowania wzrostu (rys. 1). W dalszym ciągu żerująca larwa rośnie, a z nią razem nabrzmiewa pączek w formę galasu i przybiera w zimie po opadnięciu liści charakterystyczny wygląd (rys. 2, 3). Żerowi temu towarzyszy upływ żywicy, która przybiera kształt ziarenka soczewicy. Silnie opanowane drzewo zostaje zahamowane w przyroście, a opadnięte gałązki usychają i opadają, skutkiem czego ulega deformacji cała strzała drzewa.

W rezultacie drzewa giną, czy to skutkiem wyczerpania czy też dobite przez szkodnika wtórnego.

Pryszczarek modrzewiowy jest zasadniczo gatunkiem górskim, występuje obficie w Alpach, gdzie wyrządza ogromne szkody, a u nas był obserwowany przez prof. Sitowskiego w Pieninach. Jest wybitnym manofagiem i omija inne gatunki modrzewia. W związku z tym leśnicy niemieccy radzą wprowadzać na miejsce ginącego modrzewia europejskiego takie gatunki, jak **Larix leptolepis** lub **kurilensis**. W naszych stosunkach prof. Sitowski uważa za wskazane wprowadzenie modrzewia polskiego **(Larix polonica)**, który oprócz odporności na pryszczarka ma cały szereg dużych zalet hodowlanych.

Nie znamy środków do walki z pryszczarkiem, tym bardziej, że nie znane są i pasożyty tej muchówki, musimy więc w tym wypadku kapitulować i szukać gatunku zastępczego.

B. Kiełczewski

CI, CO ODESZLI...

Sp. Włodzimierz Krzeszkiewicz (1866 — 1947)



Włodzimierz Krzeszkiewicz

Dnia 18 stycznia 1947 r., w Zielonce pod Warszawą, zmarł ś. p. inż. Włodzimierz Krzeszkiewicz, emerytowany Główny Inspektor Lasów Państwowych.

Urodzony dnia 9 grudnia 1866 r. we Wronkach woj. Poznańskie, w roku 1886 ukończył gimnazjum w Poznaniu, a w roku 1890 ukończył z wyróżnieniem Akademię Leśną w Eberswaldzie w Niemczech.

Studiując, pełnił obowiązki asystenta prof. Schwappacha. Pracę terenową jeszcze w czasie studiów rozpoczął praktyką w lasach Miłosławskich, pod kierunkiem znanego leśnika ś. p. Filipa Skoraczewskiego.

Po ukończeniu Akademii Leśnej pracował początkowo przez dwa lata t. j. do roku 1892 w lasach dóbr Brudzew, a później przez 27 lat na stanowisku zarządzającego lasami dóbr Złoty Potok, Czemierniki, Kraśniczyn i Żarki.

Na stanowisku tym chlubnie wyróżnił się jako jeden z czołowych leśników polskich, który stale śledził za postępem nauki leśnictwa i najnowsze zdobycze tej nauki wprowadzał w życie, szczególnie jeżeli chodzi o hodowlę lasu. Był jednym z najwybitniejszych specjalistów tego działu gospodarki leśnej. Interesował się specjalnie egzotami, a wprowadzenie i rozpowszechnienie „Topoli Niekłańskiej" było jego zasługą.

Pod jego kierunkiem bardzo wielu adeptów leśnictwa odbywało praktykę leśną, korzystało z jego głębokiej wiedzy fachowej, a mając do dyspozycji zebrane z wielkim zamiłowaniem przez Niego zbiory entomologiczne, owoców, nasion, próbek drewna z całego świata itp. mogło, z wielką korzyścią dla siebie, uzupełnić swą wiedzę nabytą w uczelniach leśnych.

W roku 1916, jako wybitnemu leśnikowi, powierzone zostało prowadzenie wykładów encyklopedii leśnej w ówczesnej Wyższej Szkole Rolniczej w Warszawie.

W roku 1919 ś. p. inż. Krzeszkiewicz, jako jeden z pierwszych, staje do pracy w lasach państwowych, skoro dla nas leśników przyszedł dawno oczekiwany czas, kiedy mogliśmy zacząć pracować dla Zmartwychwstałej naszej Ojczyzny. Objął zaszczytne stanowisko Głównego Inspektora Lasów Państwowych, pełniąc równocześnie funkcje zastępcy Dyrektora Departamentu Lasów w ówczesnym Ministerstwie Rolnictwa.

Na stanowisku tym przebył do roku 1928, zapisując nadal złotymi zgłoskami kartę swej pracy na polu leśnictwa. I w tym okresie czasu, jako wybitny hodowca, będąc Przewodniczącym Komitetu Odnowienia Puszczy Białowieskiej, oddał niezapomniane zasługi.

Zarówno w pierwszym, jak i późniejszym okresie swej pracy zawodowej ś.p. inż. Krzeszkiewicz był zawsze czynnym społecznie, biorąc żywy udział w pracach Wydziału Leśnego C. T. R., później — Związku Zawodowego Leśników oraz Towarzystwa Leśnego.

Pracy tej daje wyraz szereg Jego artykułów i notatek, zawartych w prasie fachowej (Przegląd Leśniczy, Leśnik Polski, Sylwan), oraz kilka osobnych opracowań, jak np. „Walka z osutką" z roku 1916 i „W sprawie przyszłej hodowli naszych lasów" z roku 1917. Praca ostatnia w szczególności teraz, po II-ej, jak wtedy po I-szej wojnie, nie straciła na aktualności i po 30 latach wysuwa rozwiązanie szeregu zagadnień dziś nas absorbujących.

Za całość swej niestrudzonej i tak owocnej pracy na polu leśnictwa został nagrodzony Oficerskim Orderem Polonia Restituta.

W roku 1928, wskutek złego stanu zdrowia i zmęczenia tak intensywną i pełną samozaparcia pracą, przeszedł w stan spoczynku.

Jednak mimo to, ś. p. inż. Krzeszkiewicz do ostatnich chwil swego życia nie tracił kontaktu z leśnictwem, stale i żywo interesował się zagadnieniami, jakie leśnictwo polskie ma przed sobą do rozwiązania.

Śmierć ś. p. inż. Krzeszkiewicza okryła żałobą leśnictwo polskie. Ubył jeszcze jeden z najwybitniejszych nestorów polskiego leśnictwa. Ubył człowiek, który całym swoim nieskazitelnym życiem umiał zjednać sobie w sferach leśnych najwyższe uznanie i najgłębszy szacunek.

Niema takiego, któryby, stykając się ze ś. p. Krzeszkiewiczem, inaczej jak tylko z głęboką czcią i uznaniem kiedykolwiek wspominał Go. Nadzwyczaj koleżeński, przyjacielski w stosunkach służbowych, ujmujący, wybitnie taktowny, umiał zjednywać sobie ludzi, tak, że współpraca z Nim dawała tylko zadowolenie.

Wszelkie najtrudniejsze i najzawilsze sprawy rozwiązywał zawsze życiowo, mądrze i sprawiedliwie.

Takim był ten przezacny Człowiek i takim wszyscyśmy Go znali.

To też zebrani w dniu pogrzebu przy jego trumnie Koledzy leśnicy, w przemówieniach swoich, żegnając Go, w pełnych żalu słowach mogli z czystym sumieniem dać świadectwo prawdzie, że ś. p. inż. Włodzimierz Krzeszkiewicz dobrze zasłużył się leśnictwu polskiemu.

I choć ś. p. inż. Krzeszkiewicz odszedł od nas na zawsze, jednakże długo jeszcze, bardzo długo, świetlany Duch Jego i pamięć o Nim będą nam towarzyszyły.

Będzie służył nam jako wzór prawdziwego Obywatela, Patrioty i oddanego bez reszty swemu zawodowi człowieka.

J. R.

KRONIKA LEŚNA

Chronique forestiére

MARSZAŁEK POLSKI NA ŁOWACH.—Przy okazji pobytu na wybrzeżu Marszałek Polski Michał Rola-Żymierski wziął udział w polowaniu na dziki, urządzonym w dniu 24 lutego br. przez Dyrekcję Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego, w lasach Nadleśnictwa Skrzeszewo i Stenwał. Na rozkładzie były cztery dziki. Marszałek celnym strzałem położył grubego odyńca.



Z polowania w nadleśnictwach Skrzerzewo i Stenwał

WYSTAWA W S.G.G.W. — W dniach 23 marca — i kwietnia 1947 r. otwarta była na terenie S.G.G.W. wystawa, obrazująca stan gospodarki w majątkach Szkoły. W formie wykresów i barwnych plansz pokazano rozwój działalności gospodarczej od chwili przejęcia majątków w lipcu 1945 do dnia dzisiejszego.

Stoisko zatytułowane „Rogów — Strzelna" odnosi się do lasów szkolnych. Jak cała wystawa, tak i stoisko to uderza przede wszystkim swą estetyką; kilka wykresów ustosunkowania klas wieku w poszczególnych leśnictwach, plany nowobudowanego tartaku, kilkanaście pięknych zdjęć nie dają jednak poglądu ani na stan gospodarki ani na rolę doświadczalną i dydaktyczną, jaką Rogów odgrywa w życiu Wydziału Leśnego S.G.G.W. O pracach doświadczalnych świadczą jedynie fotografie z powierzchni leśnych, zagospodarowanych systemem lasu ciągłego. O roli dydaktycznej nadleśnictwa dowiedzieć się można dopiero poza stoiskiem. W części ogólnej wystawy, z wykresu podającego ilość praktyk studenckich. Rogów przeszkolił praktycznie w r. 1946 — 159 studentów Wydz. Leśnego, co przewyższa 2-krotnie ilość studentów Wydz. Rolnego, a 5-krotnie Wydz Ogrodniczego, którzy odbyli zajęcie praktyczne w innych majątkach S.G.G.W.

Ogólnie stwierdzić należy, że Rogów, który po przyłączeniu przez Min. Leśnictwa leśnictw Lipce i Głuchów, zajmuje powierzchnię ponad 2.000 ha, został na wystawie potraktowany zbyt pobieżnie. Leśnicy, a szczególnie ci, których sercu obiekt ten jest bliski, chcieliby zobaczyć pełniejszy obraz.

A może Wydział Leśny zorganizuje kiedyś specjalny pokaz?

Z WYDZIAŁU LEŚNEGO S.G.G.W. — EGZAMINY DYPLOMOWE. W dniach 8. 10. i 15.III. 1947 odbyły się egzaminy dyplomowe na Wydziale Leśnym, w wyniku których Rada Wydziału Leśnego na posiedzeniu w dniu 17.III. 1947 r. nadała stopień inżyniera leśnika. Wobec czego dyplomy otrzymali: 1) Bzowski Andrzej — ur. 21.I. 1916 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „zagadnienie drewna kopalnianego w Polskim Przemyśle Węglowym"), 2) Dąbek Stefan—ur. 10.XII. 1916 r. (praca dyplomowa z dziedziny hodowli lasu na temat „Typy drzewostanów sosnowych w Polsce"), 3) Dostaw Stanisław— ur. 6.I.X.1911 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „Cele i zadania polskiego przemysłu drzewnego w okresie powojennym"), 4) Frydrych Jan— ur. 6.V.1913 r. (praca dyplomowa z dziedziny hodowli lasu na temat („Las przerębowy, a wykorzystanie siedliska"), 5) Górecki Ignacy - Bolesław — ur. 26.IV.1910 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu pod tytułem „Organizacja wyróbki sortymentów zrębowych"), 6) Iwańczyk Lucjan — ur. 7.II.1915 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „Drewno celulozowe i ogólne zasady produkcji celulozy"), 7) Kalinowski Wojciech — ur. 11.X.1912 r. (praca dyplomowa z dziedziny urządzania lasu na temat „Instrukcja prowizorycznego urządzenia lasów Ministerstwa Leśnictwa z dnia 20.8.1945 r. w zastosowaniu do obrębu Kuchary (Opinogóra gm. Ojrzeń, b. właściciela hr. Krasińskiego) oraz jej ocena krytyczna"), 8) Karkowski Mieczysław — ur. 30.VI.1915 r. (praca dyplomowa z dziedziny polityki leśnej na temat „Zagadnienie lasów drobnej własności na terenie powiatu jędrzejowskiego, woj. kieleckiego), 9) Lachowicz Zbigniew — ur. 3.I.1915 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „Organizacja siłowni w przemyśle tartacznym z technicznego i gospodarczego punktu widzenia"), 10) Lehnert Zygmunt — ur. 2.V.1910 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na tem. „Przemysł celulozowy w Polsce, jego

stan obecny, możliwości rozwoju i podstawy surowcowe"). 11) Leszebrandt Karol — ur. 22.IX.1914 r. (praca dyplomowa z dziedziny hodowli lasu na temat „Zalesianie gruntów porolnych"), 12) Maślanka Włodzimierz — ur. 20.V.1918 r. (praca dyplomowa z dziedziny urządzania lasu na temat „Zagospodarowanie, urządzanie lasów tatrzańskich w obecnym i w ubiegłym stuleciu"), 13) Mazurkiewicz Jan — ur. 3.VII.1915 r. (praca dyplomowa z dziedziny urządzania lasu na temat „Porównanie etatów rębnych określonych metodą Hufnagl'a i metodą Klas Wieku w obrębie jodłowym Nadleśnictwa Zagnańsk"), 14) Michalski Jan — ur. 25.XII.1914 r. (praca dyplomowa z dziedziny Inżynierii leśnej na temat: „Projekt leśniczówki wraz z zabudowaniem gospodarczym"), 15) Ojak Tadeusz - Bogusław — ur. 29.VI.1914 r. (praca dyplomowa z dziedziny urządzania lasu na temat „Przyczyny odporności lasów naturalnych, przeciw szkodliwym owadom"), 16) Poniatowski Witold - Stanisław— ur. 17.VII.1917 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu „Teoretyczne podstawy i metody suszenia drewna"), 17) Paszkowski Augustyn — ur. 27.VII.1894 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu „Eksploatacja lasów na Ziemi Nowogródzkiej"), 18) Pomorski Czesław — ur. 17.I.1911 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „Zagadnienie transuortu drewna na terenie D. L. P. Okręgu Łódzkiego"), 19) Switkowski Włodzimierz - Paweł — ur. 17.VIII.1910 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „Organizacja Obrotu Drewna w Polsce powojennej"), 20) Tyszka Henryk — ur. 29.IV.1913 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasu na temat „Manipulacja zrębowa sosny w D. L. P.Okręgu Łódzkiego"), 21) Zwolanowski Tadeusz — ur. 11.IX.1915 r. (praca dyplomowa z dziedziny użytkowania lasów na temat „Impregnacja Drewna").

J. N.

WILKI W SĄDECCZYŹNIE. — W okolicach Starego Sącza pojawiły się wilki. Zwłaszcza na terenie Nadleśnictwa Rytro, Stary Sącz wyrządziły dotkliwe szkody wieśniakom, porywając owce, kozy i psy. Na terenie gromady



Wilczyca (wadera) 57 kg wagi ubita 6.II.47 r. w lasach nadleśnictwa Stary Sącz

Popowice wilki atakowały robotników leśnych. Dnia 6.2. w czasie pełnienia obowiązków służbowych, leśniczy Jaworski Jerzy z Nadleśnictwa Stary Sącz spotkał się oko w oko z rabusiami leśnymi w okolicy Popowic — Malinik. Celnym strzałem na komorę z odległości 35 m ubił leśniczy waderę wagi 57 kg. Gdyby nie wypal, byłby padł również drugi wilk. W sezonie obecnym był to jeden z największych sukcesów myśliwskich w tamtej okolicy.

LASY W PROCESIE PRZECIW FISCHEROWI. — W grudniu ub. roku w procesie przeciw jednemu ze zbrodniarzy wojennych w Polsce, b. gubernatorowi dystryktu warszawskiego Fischerowi, obciążono go m. inn. zarzutem dewastacji lasów w tym dystrykcie. Biegłym, którego orzeczenie było podstawą oskarżenia, był Dr. inż. Rudolf Fromer, znany z przed wojny ekonomista - leśnik. Nie mogąc, ze względu na brak miejsca, podać treści całego orzeczenia, podamy charakterystyczne wyjątki z niego.

Po scharakteryzowaniu znaczenia gospodarstwa leśnego oraz jego najistotniejszych cech różniących od innych działów gospodarki narodowej, Dr. Fromer określa Niemcy jako kolebkę nauki leśnictwa i precyzuje stosunek narodowego socjalizmu do leśnictwa, wyrażający się „troską o utrzymanie ciągłości i trwałości gospodarstwa leśnego jako ważnego i niezbędnego dla życia narodowego czynnika".

Na tym tle jaskrawo odbija się stosunek Niemców do zagarniętych lasów innych narodów. „W pierwszym rzędzie polskie lasy padły ofiarą dwukrotnej agresji niemieckiej, która zniszczyła je tak dalece, że ich byt i przyszłość stoi pod znakiem zapytania, że ich odbudowa potrwa długie dziesiątki lat, a koszt odbudowy znacznie przekracza finansowe możliwości polskiego gospodarstwa narodowego".

Dalej autor orzeczenia charakteryzuje szkody, wyrządzone w Polsce przez Niemców w pierwszej wojnie światowej, twierdząc, że skutki tych szkód „znacznie spotęgowały zniszczenia drugiej wojny światowej". Szkody sięgały około 61 milionów m^3 na powierzchni 825.000 ha, wartości 1.690 milionów złotych, a wliczając i szkody pośrednie, osiągnęły przeszło 2 miliardy złotych.

Wreszcie autor precyzuje szkody, poniesione przez gospodarstwo leśne w Polsce w okresie drugiej wojny światowej, cytując szereg opinii samych Niemców, świadczących o intencjach i celach okupacyjnej administracji leśnej w Polsce. Więc: oberforstmeistra Burkego: „nowa organizacja została tak skonstruowana, by wpływ Zarządu Lasów w kierowaniu gospodarką, nastawiony na pokrycie zapotrzebowania, rozciągał się na ostatnią najmniejszą parcelę leśną", Mussego, Meissnera, Reinwalda i Küchlera, którzy przyznając, że „dystrykt Warszawski... jest przy swojej małej lesistości krajem mającym wybitne zapotrzebowanie na przywóz drewna", obciąża ten dystrykt wyrębem „wielokrotnie wyższym niż w innych okręgach polskich".

Łączne straty lasów polskich w czasie II wojny szacuje autor na 8 525 milionów złotych (przedwojennych), w czym straty bezpośrednie 3 726 milionów. nie licząc następczych szkód wskutek nielegalnego wyrębu przez ludność w sumie ponad 242 milionów złotych. W wyniku tych strat „przeciętny przyrost drzewny z 1 ha. który w wyniku I wojny światowej obniżył się z ponad 3 m^3 do 2 m^3 z 1 ha rocznie, uległ dalszemu obniżeniu do 1½ m^3 z 1 ha, biorąc pod uwagę całą powierzchnię leśną".

Przed naszym gospodarstwem leśnym stoją groźne perspektywy nowych, masowych inwazji szkodników leśnych w nieznanych dotąd rozmiarach. Około 15 proc. całej obecnej powierzchni leśnej składa się z nieużytków i nadmiernie przerzedzonych drzewostanów".

„Przyrost roczny masy drzewnej przestał być wskaźnikiem wydajności gospodarstwa leśnego, albowiem po wyrąbaniu drzewostanów rębnych i bliskorębnych, przyrost ten objawia się na drzewostanach młodych i dla celów użytkowych niezdatnych".

„W przedwojennym bilansie handlowym las dostarczał 15—20 proc. strony czynnej, obecnie produkty lasu obciąża na około 30 proc. strona bierna bilansu. Oznacza

to, że będziemy musieli więcej drewna importować, niż eksportowaliśmy przed wojną".

„Nieobliczalne są poza tym dalsze straty np. spowodowana nadmiernym wyrębem — deregulacja gospodarki wodnej. W ślad za nią spowodowany został wzrost powodzi i wylewów".

W konkluzji Dr. Fromer stwierdza, że:

1) Niemcy celowo dążyli systematycznie do zniszczenia naszych lasów kosztem oszczędzania własnych — zarówno w latach 1914—1918, jak w 1939—1946; — 1945;

2) w razie zwycięstwa planowali przebudowę struktury leśnej Polski pod kątem widzenia potrzeb Rzeszy;

3) główny wysiłek niszczycielski skierowany był na okręg Warszawski — mimo jego wybitnie niższej lesistości.

Charakterystyczne było oświadczenie oskarżonego Fischera, złożone 20 grudnia 1946 r. na skutek wyjaśnień biegłego Dr. Fromera:

„O ile ja wiem, stan lasów na obszarze Generalnej Guberni wynosił mniej więcej 20 proc. ogólnej powierzchni ziemi, a więc według pojęć niemieckich był bardzo niski. Pierwotna polityka Rzeszy szła w tym kierunku, żeby ten stan leśny o ile możności utrzymać i wyręby — o ile były konieczne — natychmiast zastąpić przez zalesienie. Również w dystrykcie warszawskim, wiem o tym zupełnie dokładnie, w roku 1940 — 1941 te zalesienia rozpoczęły się, przy czym sadzonki zostały sprowadzone z Rzeszy. Dzięki wojnie prowadzonej z Rosją, ta sytuacja zupełnie się zmieniła. Wojska niemieckie czerpały z zapasów drewna Generalnej Guberni dla celów militarnych w Rosji. Największa część wyrębu leśnego musiała być dostarczona dla Wehrmachtu na wschód. Całe to zagadnienie było zagadnieniem administracji centralnej, a więc rządu i w rządzie, w głównym wydziale lasów te wyręby dla poszczególnych dystryktów były ustalane Wyręby te zaostrzały się z każdym rokiem. Fachowcom leśnym było jasne, że tym samym uprawia się gospodarkę rabunkową, ale wobec konieczności wojennych leśnicy w G. G. nie mogli się bronić. Wiem, że mój kierownik Wydziału Leśnego Küchler ze łzami w oczach musiał wykonywać rozkazy, dotyczące wyrębu, które otrzymywał z Krakowa. Administracja leśna jest specjalną administracją, która ma samodzielne stanowisko w ramach ogólnej administracji.

Jeżeli w dystrykcie warszawskim zostało wyrąbanych procentowo więcej drzew niż w innych dystryktach, to mogę to przypisać tylko temu, że lasy w dystrykcie warszawskim były więcej dostępne, gdyż tu nie grupowały się po wsiach większe grupy ruchu podziemnego. W dystrykcie lubelskim dla administracji niemieckiej było prawie niemożliwe przeniknięcie do lasów. Podobna sytuacja była w radomskim i tak samo w krakowskim. Dlatego Wydział Leśny rządu wyznaczył w dystrykcie warszawskim większe wyręby".

ZAKOŃCZENIE PIĄTEGO KURSU NA LEŚNICZYCH W GORAJU. Dnia 5 marca br. zakończył Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Goraju, pow. Czarnków nad Notecią swój piąty z rzędu kurs. Kurs ten trwał od 23 września 1946 r. Ogólna ilość uczestników wynosiła 69 osób, przeważnie z Dyrekcji Lasów Państwowych Ziem Odzyskanych i tam też obecnie po przeszkoleniu uczestnicy powrócili ,by nieść swą pracę i wiedzę.

Kurs z wynikiem dodatnim ukończyli: 1) Ambrorzewicz Czesław, 2) Babiński Bogdan, 3) Babiński Włodzimierz, 4) Bałamącek Jan, 5) Białek Kazimierz, 6) Burzyński Franciszek, 7) Cichosz Jan, 8) Cierebiej Józef, 9) Dąbrowski Stanisław, 10) Drop Julian, 11) Ficner Zygmunt, 12) Frąckowiak Marian, 13) Gendera Witold, 14) Godek Franciszek, 15) Górnicki Adam, 16) Grodecki Miecyzsław, 17) Huńko Andrzej, 18) Iwon Adam, 19) Janowski Stanisław, 20) Jaśkowski Stanisław, 21) Jaszczak Józef, 22) Jóźwiakowski Ryszard, 23) Kasperczak Władysław, 24) Kłoskowski Leonard, 25) Koman Władysław, 26) Koralewski Aleksander, 27) Kurzawski Edmund, 28) Kozakiewicz Tadeusz, 29) Lorenc Tadeusz, 30) Majchrzak Jan, 31) Mazan Henryk, 32) Michałowski Michał, 33) Micuła Mieczysław, 34) Mitkowski Mieczysław, 35) Mitręga Wilhelm, 36) Muszyński Edward, 37) Nawrocki Jan, 38) Nikodem Jan, 39) Nowak Antoni, 40) Nowak Tadeusz, 41) Nowak Witold, 42) Nowiszewski Zygmunt, 43) Ollik Leon, 44) Osiński Alfons, 45) Pankiewicz Józef, 46) Połomski Seweryn, 47) Popielarz Edmund, 48) Ratajczak Jan, 49) Rogacz Romuald, 50) Rylski Stefan, 51) Sakowicz Wincenty, 52) Sosenkiewicz Zygmunt, 53) Sosnowski Stanisław, 54) Supstych Marian, 55) Szymyślik Paweł, 56) Urbańczak Henryk, 57) Warchoł Józef, 58) Warchoł Stanisław, 59) Wawrzonek Zdzisław, 60) Witkowicz Feliks, 61) Wolny Karol, 62) Wrzesiński Franciszek, 63) Zegar Henryk, 64) Zieliński Karol, 65) Żołyński Bronisław.

Rozdanie świadectw i zakończenie kursu odbyło się w obecności Delegata Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu jako przewodniczącego Komisji egzaminacyjnej oraz przedstawicieli miejscowych Władz Powiatowych z ob. Sobańskim, Starostą Powiatowym, na czele. Okolicznościowe przemówienia, deklamacje i śpiewy wykonane przez uczestników kursu, stworzyły podniosłą i miłą jednocześnie atmosferę. Absolwenci z prawdziwym żalem opuszczali mury Ośrodka, ślubując wierną i ofiarną pracę dla dobra lasu polskiego i Ojczyzny.

KONFERENCJA FAO. W dniach 31.III. do 3.IV. br. odbyła się w Rzymie konferencja F. A. O. poświęcona zagadnieniom światowej statystyki leśnej i drzewnej. Reprezentantowane były kraje europejskie i śródziemnomorskie a mianowicie Austria, Bułgaria, Dania, Francja, Italia, Liban, Holandia, Polska, Zjednoczone Królestwo, Szwajcaria, Syria, Czechosłowacja, Turcja.

Podobna konferencja dla krajów obu Ameryk, Australii i Nowej Zelandii odbyła się wcześniej w dniach 11 — 14 lutego br. w Waszyngtonie.

W skład delegacji polskiej weszli: inż. Stan. Ihnatowicz dyrektor Ministerstwa Leśnictwa — delegat oraz jako eksperci: inż. dr. Chodzicki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, inż. M Pachelski inspektor Ministerstwa Leśnictwa oraz p. M. Czerniewska z Gł. Urzędu Statystycznego.

Tematem obrad były proponowane przez FAO formularze do światowego spisu lasów i zapasów drewna, formularze do prowadzenia stałej statystyki pozyskania i obrotu drewna oraz tablice czynników zamiennych.

Dyskusje odbywały się w dwóch podkomisjach poczym wyniki przedyskutowano raz jeszcze i przyjęto w formie rezolucji na ogólnym zebraniu.

Proponowane przez FAO i Konferencję Waszyngtońską formularze i zasady dostosowano do potrzeb i warunków krajów europejskich.

Duże uznanie zyskały między innymi dwa wnioski delegacji polskiej. Jeden dotyczy definicji lasu, drugi w sprawie podziału statystyki leśnej nie tylko wg. państw, lecz również wg. rejonów klimatyczno - biologicznych.

Obrady odbyły się w pogodnej atmosferze rzeczywistej współpracy obu narodów między sobą.

Na zakończenie zorganizowano kilka wycieczek wspólnych celem zwiedzenia miasta i okolicznych charakterystycznych lasów. **M. Pachelski**

DZIEŃ LASU w roku bieżącym, można śmiało powiedzieć, był godnym swego miana. Obiecujemy Czytelnikom przedstawić w następnych numerach obraz tego co odbyło się w tym dniu w tysiącach miejscowości Polski. I nietylko obchody i akademie ale wyniki pracy dla lasu. Damy to wtedy, skoro napłyną zewsząd sprawozdania organizatorów. To też w interesie Ogółu prosimy o dane, liczby i dokumentaryczne zdjęcia.

ZJAZD DELEGATÓW P. N. T. L. odbył się w Poznaniu w dniach 4 i 5 maja. Szczegółowe sprawozdanie podamy w numerze następnym.

M. T. P. Pod tymi inicjałami kryje się pierwsza po woj nie międzynarodowa impreza w Poznaniu (od 26 kwietnia do 4 maja br.), godnie kontynuującego swe przedwojenne Targi zrodzone z P.W.K.i. O udziale leśników i drzewiarzy w tych Targach napisze w następnym numerze przedstawiciel Poznańskiego Komitetu Wystawowego D L P.

KONFERENCJA POLSKO - CZESKA W SPRAWIE KORNIKA W SUDETACH. Lasy polskie, podobnie jak po ubiegłej wojnie, przeżywają wielką klęskę kornika drukarza. Tym razem dotknięte są gradacją drzewostany świerkowe w Żywiecczyźnie i w Sudetach. Trudno dziś jeszcze przewidzieć ostateczne rozmiary zniszczenia, tym bardziej, że organizacja akcji zwalczania kornika napotyka na ogromne przeszkody, przede wszystkim w postaci braku robotników. Brak ten szczególnie dotkliwie daje się we znaki w Sudetach. O powadze sytuacji świadczy tu ilość wydzielonego dotychczas przez kornika posuszu, którą szacuje się u nas na ca 180.000 m^3.

Tereny opadnięte przez szkodnika ciągną się w paśmie Sudetów po obydwu stronach granicy polsko - czechosłowackiej. Fakt ten stwarza konieczność ścisłej współpracy leśników polskich i czechosłowackich. W związku z tym bawiła ostatnio w Czechosłowacji delegacja polskich specjalistów w osobach: prof. dr. M. Nunberga, dr. St. Kapuścińskiego, dr. W. Koehlera i inż. S. Bilczyńskiego.

W obradach uczestniczyła również delegacja leśników radzieckich, bowiem gradacja drukarza sięgnęła również do drzewostanów położonych w strefie granicznej okupacji sowieckiej w Niemczech.

Terenem obrad była Praga, terenem wizji lokalnych oba, wspomniane wyżej odcinki graniczne (po stronie Czechosłowackiej).

Stwierdzono, że w strefie okupacyjnej sowieckiej niebezpieczeństwo zostało zażegnane, również i po stronie czechosłowackiej prace znajdują się w fazie końcowej. Brak robotników, dający się i tu (w czechosłowackiej części Sudetów) bardzo we znaki, uzupełniono w ten sposób, że do akcji m. inn. użyto wojsko.

Pobyt komisji polskiej w Czechosłowacji trwał pięć dni 21.IV. — 25.IV. br. Rezultatem jego była wymiana poglądów, omówienie wspólnej, dokładnie uzgodnionej akcji i zacieśnienie stosunków pomiędzy leśnikami obu krajów. Delegacja polska podejmowana była z niezwykłą gościnnością i serdecznością. **W. K.**

NOWE KSIĄZKI

Livres nouveaux

Znamionek jałowcowy — Megastigmus Kuntzei n. sp. (Hymenoptera, Chalcididae) szkodnik nasion jałowca pospolitego (Juniperus communis L.- — Inż. St. Kapuściński. Wydawnictwo Instytutu Badawczego Leśnictwa Seria A, Nr 47, Kraków — 1946 r.

Rozprawa została przedstawiona Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie celem uzyskania stopnia doktora nauk leśnych.

Ciężar gatunkowy powyższej rozprawy podnosi fakt, że jest ona obszerną monografią gatunku nowego dla nauki. Nazwa gatunkowa (Kuntzei))została nadana przez autora dla uczczenia pamięci znkomitego polskiego zoologa, ś. p. prof. R. Kuntzego, zamordowanego przez hitlerowskich zbrodniarzy w czasie powstania warszawskiego.

Po krótkim wprowadzeniu w temat pracy (rozdziały: „stanowisko w systemie", „roślina żywicielska", „wskazówki do wyróżniania nibyjagód i nasion jałowca posp. uszkodzonych przez Znamionka jałowcowego"....) autor b. gruntownie omawia morfologię poszczególnych stadiów rozwojowych opisywanego gatunku.

Następny, obszerny rozdział, zawierający dane z biologii Znamionka stwarza szczególnie korzystne pole dla autora do wykazania najwyższych walorów badacza: wnikliwości, umiejętności wnioskowania i entuzjazmu dla badanych zjawisk, znakomicie utrzymanego w ramach naukowej metody pracy.

W dalszych rozdziałach omawia autor czynniki oporu środowiska dla Znamionka, cykl rozwojowy tego gatunku oraz jego pasożyta (Trichomalus Thoms.). wreszcie ekologię i rozsiedlenie, stwarzając pełną i doskonałą w konstrukcji całość. Praca stanowi cenną pozycję w powojennym dorobku nie tylko dla nauki leśnictwa, lecz dla nauki polskiej w ogóle.

Rozprawa obejmuje 139 stron druku i dwanaście tablic (doskonałe zdjęcia i rysunki). Streszczenie w języku angielskim. **W. K.**

PRZEGLĄD CZASOPISM

Revue de revues

„Łowiec Polski" numery 2, 3, 4 i 5 — Warszawa czerwiec do października 1946 r. *).

Ukazanie się „Łowca Polskiego" powitali wszyscy myśliwi i miłośnicy zwierzyny w Polsce z największą radością, jako nowego dobrego znajomego i przyjaciela sprzed wojny.

W dotychczasowych bardzo ciekawych i bogatych w treść numerach znajdujemy szereg artykułów oraz opowiadań, znanych już przed wojną, wybitnych naszych autorów łowieckich.

Prof. Gieysztor kontynuuje swe „Podstawy Łowiectwa" stanowiące treść jego wykładów, dając systematyczny zarys podstaw nauki łowiectwa.

Z. Kowalski w pracy pt. „Używanie broni i bezpieczeństwo na polowaniu", daje podstawowe wiadomości dotyczące broni, amunicji, teorii i praktyki strzelania śrutem i strzelania kulą. Przybliżone pojęcie o treści pracy dają tytuły poszczególnych jej rozdziałów: I. Broń, II. Amunicja, III. Strzelanie śrutem, IV. Strzelanie kulą, które z kolei rozpadają się na poddziały np. rozdz. I na: a) Przeglądanie luf, b) Składanie strzelby, c) Ładowanie i rozładowanie, d) Zabezpieczenie i spuszczanie kurków, e) Noszenie broni, f) Defekty broni, g) Przyśpiesznik.

*) patrz numer 1/2 1946 str. 30.

L. Rzyszczewski: „Dawne puszcze Polski i ich mieszkańcy". Autor stara się podać, jaką zwierzynę kryły olbrzymie puszcze w okresie tworzenia się naszej państwowości przed tysiącem lat. Z wywodów wynika, że poza nielicznymi gatunkami jak np. tur, rosomak, bóbr, które wyginęły na skutek działalności człowieka, niszczącego lasy i tępiącego zwierza, fauna ówczesna mniej więcej odpowiadała dzisiejszej. Różnica polega głównie na ilości poszczególnych rodzajów zwierzyny wtedy i dziś. I tak np. sarn było zapewne mniej aniżeli dziś, co się tłumaczy obecnością w lasach pierwotnych licznych drapieżników, natomiast żubrów, łosi, jeleni, dzików oraz ptactwa wodnego i błotnego więcej, z uwagi na znacznie korzystniejsze wówczas warunki bytowania zwierzyny (wielka rozmaitość gatunków drzew i krzewów oraz ogromne obszary wód i bagien). Kuropatw, przepiórek, skowronków i wróbli było zapewne znacznie mniej, ze względu na małą powierzchnię gruntów uprawnych.

M. Mniszek - Tchórznicki. Kontynuuje artykuł „Stosunek łowiectwa do ochrony przyrody". Autor wyjaśnia różnicę między pojęciem łowiectwa i myśliwstwa, przeprowadzając dowód, że idea łowiectwa kojarzy się ściśle z ideą ochrony przyrody. Wszak nowoczesne ustawy łowieckie mają właśnie za cel ochronę zwierzyny i takie jej tylko wykorzystanie, by

ilość zwierzyny nie tylko się nie zmniejszała, ale przeciwnie podnosiła — dla wzbogacenia obecnego i przyszłych pokoleń. Dlatego prawidłowy myśliwy jest automatycznie „ochraniarzem“, jak również stosunek ochrony przyrody do łowiectwa jest zawsze pozytywny i przychylny.

H. Knothe — „Łowiectwo na Pojezierzu Mazurskim“ — opisuje znakomite warunki naturalne, jakie stnieją na Mazurach dla rozmnoży zwierzyny, której stan, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym, dzięki prawidłowemu prowadzeniu przed wojną gospodarstwa łowieckiego, był wprost wspaniały. Obecnie stan zwierzyny, wybijanej bez litości przez kłusowników, przedstawia się tragicznie i zachodzi obawa, że gruba zwierzyna (łosie, jelenie, daniele i sarny) zostanie wytępiona do nogi.

M. Woll w art. „Zwierzostany przedwojenne na Ziemiach Odzyskanych, podaje na podstawie źródeł niemieckich ilości zwierzyny ubitej na polowaniach w r. 1939—40 na: I. Śląsku, II. Pomorzu Zachodnim, III. Pomorzu Wschodnim i IV, Ziemiach na wschód od Odry. Z olbrzymich rozkładów (np. w ciągu omawianego okresu na Śląsku ubito: jeleni 4.300 sztuk, sarn 48.500 sztuk, zajęcy 202.000, bażantów 260.000) wynika jasno, że łowiectwo, z uwagi na wielkie ilości wszelakiej zwierzyny, grubej i drobnej, odgrywało poważną rolę w gospodarce narodowej. Dziś zwierzyna jest w olbrzymim procencie wybita, a proces jej bezlitosnego tępenia postępuje nadal.

S. Cenkier — w art. „Łowiectwo na Śląsku“ podaje historię łowiectwa od czasów piastowskich na tej odwiecznej ziemi polskiej, dochodząc do smutnego wniosku, że ilość zwierzyny szlachetnej (grubej) wynosiła jesienią 1946 r. na Śląsku Górnym 20 proc., a na Dolnym zaledwie 10 proc stanu normalnego.

Sprawozdanie Przewodniczącego Komitetu Wykonawczego P. Zw. Łow. za czas od 3.XI. 1945 r. do 24.III. 1946 r. obrazuje w rozdziale VIII „Zwierzostan w Polsce“ tragiczny stan zwierzyny łownej, który w porównaniu do stanu z lipca 1945 r. zmniejszył się o połowę! Proces niszczenia trwa nadal i „grozi już dziś zaginięciem w pewnych okolicach całych gatunków. Dla hodowli zwierzyny nie robi się nic, dla ochrony, jeżeli to możliwe, jeszcze mniej. Rozkazy i zarządzenia nie działają zupełnie. Zwierzostany na terenach zachodnich są niżej średniego, w Centralnej Polsce słabe, a na wschodzie zdecydowanie złe“.

Ten smutny dział „Łowca“ kończy się mocnym apelem Prezydium Polskiego Związku Łowieckiego do ogółu polskich myśliwych — miłośników przyrody, by energicznie przystąpili do odbudowy w terenie polskiego łowiectwa przez organizowanie kółek myśliwskich, wydzierżawianie i zagospodarowanie obwodów łowieckich, ochronę zwierzyny, zwalczanie kłusownictwa i nielegalnego handlu zwierzyną.

Prawdziwą ozdobą numerów „Łowca“ są opowiadania myśliwskie Z. Kowalskiego (**„Hauptman i Diadia Pud“, „Na rykowisku“**), St. Krzywoszewskiego (**„O postrzałach to i owo“**), St. Stelińskiego (**„Na dziki pod stodołami“**), oparte na przeżyciach osobistych. Pisane ze znawstwem, żywo i z temperamentem, a często z prawdziwym humorem myśliwskim, przenoszą nas „do kniei“, każąc przeżywać pospołu z autorami ich przygody myśliwskie.

Na wyróżnienie zasługują piękne fotografie myśliwskie (Puchalski, Wiśniewski), zdobiące tytułowe strony „Łowca“ i podnoszące estetyczną wartość miesięcznika.

W dziale „Łowca“ zatytułowanym **„Z działalności Polskiego Związku Łowieckiego“** znajdujemy sprawozdanie z prac dokonanych przez P. Zw. Łow. od chwili wybuchu drugiej wojny światowej (członkowie Naczelnej Rady Łowieckiej pracowali potajemnie w czasie okupacji), zmierzających do zdobycia dla łowiectwa należnego mu miejsca wśród innych dziedzin życia. Liczne sprawozdania i protokuły posiedzeń Naczelnej Rady Łowieckiej i Komitetu Wykonawczego, zajmują poważną część numerów „Łowca“. Wynika z nich z jak wielkimi trudnościami walczy odradzające się łowiectwo polskie w warunkach życia powojennego i jakich wysiłków należy dokonywać, by tę tak bliską sercu wszystkich myśliwych dziedzinę wprowadzić na otwartą drogę rozwoju i postępu. Z radością należy stwierdzić, że zrozumienie celów i zadań Polskiego Związku Łowieckiego zatacza coraz szersze kręgi. Dowodem tego jest liczba członków Związku, wynosząca w chwili obecnej około 13.000 członków, tj. więcej aniżeli przed wojną. Liczba oddziałów Związku wynosi 14, a 207 powiatów obsadzono łowczymi (39 powiatów dotychczas łowczych nie posiada). Szczególnie radosnym jest fakt, że członkowie Związku rekrutują się ze wszystkich klas i warstw społeczeństwa, co jest dowodem jego całkowitej demokratyzacji i źródłem powagi i siły. Dla nas leśników miłym jest, że stanowimy najliczniejszą grupę w Związku. Należy stwierdzić, że naczelne władze związkowe zorganizowały się całkowicie i pracują normalnie. Gorzej jest w terenie, gdzie powstanie kół miejscowych i praca podstawowa, jak wydzierżawienie i zagospodarowanie obwodów łowieckich postępuje zbyt wolno.

O charakterze i rozległości prac Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Łowieckiego mówi utworzenie w nim aż 10-ciu Komisyj Specjalnych, a mianowicie: I— Komisja Główna Strzelectwa Myśliwskiego, II — K. Kynologiczna, III — K. Polowań dla Myśliwych Zagranicznych, IV — K. Organizacji Spółdzielni, V — K. Propagandowa, VI — K. Wydawnicza, VII — K. Budowy Domu Łowieckiego, VIII — K. Organizacji Stowarzyszeń Łowieckich, IX — K. Inwentaryzacyjno - Muzealna, X — K. Prawnicza.

Działy „Łowca“ pt. **„Informacje prawno - organizacyjne“, „Informacje łowieckie“**, zawierają aktualne wiadomości tyczące rozmaitych dziedzin łowiectwa, interesujących ogół myśliwych. Należą tu m. innymi zarządzenia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Leśnictwa, Oświaty, Głównej Komendy Milicji Obywatelskiej, dotyczące spraw łowieckich np. wydawania zezwoleń na posiadanie broni myśliwskiej, zakazu polowania przez nieuprawnionych, ochrony przyrody, nowelizacji prawa łowieckiego, wiadomości o niektórych gatunkach naszej fauny łownej (żubr, muflon, piżmak i inne) ,czasy ochronne na rok 1946, układanie psa myśliwskiego ,obecne stosunki łowieckie na Węgrzech, cennik za odstrzał zwierzyny w lasach państwowych, obowiązujący od 1.IX. 1946 r. i inne. Na podkreślenie zasługuje stworzenie przez Ministerstwo Leśnictwa instytucji tzw. **„Wczasów myśliwskich“**, która zdecydowanie demokratyzuje piękną dziedzinę szlachetnego i zdrowego sportu myśliwskiego.

Tęsknota za pismem łowieckim w Polsce jest wielka. Dowodzi tego rozchwytywanie „Łowca“ przez coraz szersze rzesze miłośników myśliwstwa, to też numer 4 trzeba było drukować powtórnie, by zaspokoić rosnące zapotrzebowanie. Świadczy to, że ukochanie myśliwstwa i wielka polska tradycja łowiecka żyją nadal w naszym społeczeństwie, i że na nich, jak na niewzruszonym fundamencie, pomimo istniejących wielkich przeszkód, odbudujemy i doprowadzimy stopniowo do dawnej świetności ten piękny dział życia polskiego.

Ze strony ogółu myśliwych należy się serdeczna podzięka tym wszystkim myśliwym - obywatelom, którzy, niezrażając się ogromnymi trudnościami powojennego życia, podjęli inicjatywę i trud wznowienia „Łowca Polskiego“ i tak chlubnie zadanie swe spełnili. Powołany do życia „Łowiec“ niewątpliwie spełni pokładaną w nim nadzieję szerzyciela polskiej kultury łowieckiej i podniesienia na najwyższy poziom tej gałęzi gospodarczej Kraju, jaką reprezentuje łowiectwo. Tego mu z całego serca wszyscy życzymy.

Wreszcie apel do Kolegów - Leśników, by „Łowiec Polski“ jako jedyne pismo poświęcone sprawom łowiectwa i myślistwa, znalazło się w każdym nadleśnictwie, wnosząc tam nie tylko rzetelną wiedzę łowiecką i myśliwską, ale również radość i godziwą rozrywkę kulturalną. Mamy swój Związek Łowiecki, łączący wszystkich myśliwych i miłośników łowiectwa w Polsce, mamy naprawdę wartościowe i piękne pismo łowieckie. Powinniśmy wszyscy bez wyjątku być członkami tego Związku i abonentami jego organu, to jest „Łowca Polskiego“. W ten sposób podniesiemy znaczenie Związku, wzbogacimy pismo łowieckie i przyczynimy się walnie do poprawy stosunków łowieckich w Kraju, co da nam możność w niedługim czasie rozkoszowania się widokiem licznej zwierzyny i radowania pięknymi polowaniami.

K. Korzeniowski

Echa Borów Nadbałtyckich. Nr. 11 — 12, Sopot. listopad — grudzień 1946 r.

Zgodnie z zapowiedzią Redakcji jest to ostatni zeszyt wydawanego miesięcznika. Miejmy jednak nadzieję, że wartościowe to czasopismo, ukaże się w niedługim czasie w zmienionej szacie i docierać będzie nadal nie tylko do najgłuchszych zakątków braci leśnej, ale szerzyć również będzie propagandę leśnictwa i ideę ochrony lasu wśród całego społeczeństwa.

Zainteresowanie szerokiego ogółu naszego społeczeństwa sprawami leśnictwa jest dziś kwestią niezmiernie ważną.

Zdaje sobie z tego sprawę Redakcja, która umieszczając na łamach swego czasopisma artykuł pt. „My i Oni" wyraża pogląd, że „doprawdy niewiele wiedzą ludziska o lesie". I słusznie. O ile bowiem łatwiejszą byłaby praca leśnika, gdyby społeczeństwo nasze było dostatecznie uświadomione o tym, co to jest las, jak go się hoduje, dlaczego musimy go ochraniać i t.p.

Nigdy problem uświadomienia społeczeństwa sprawami leśnictwa nie był tak ważny i pilny jak obecnie. Niezmniejszające się rozmiary dewastacji lasu są oczywistym tego dowodem. Musimy użyć wszelkich środków, aby niczym nie uzasadniony i bezmyślnie wrogi atak na las opanować. Stworzenie zatem specjalnego czasopisma leśnego, mającego charakter ogólnopolski i przeznaczonego w lwiej części dla społeczeństwa nie związanego z lasem, wypełniłoby dającą się dotkliwie odczuwać lukę. Echa Borów Nadbałtyckich wypełniały tę lukę dobrze, lecz jedynie tylko dla jednego regionu — wybrzeża.

Ponieważ czasopismo to ze stale podnoszcym się poziomem pisma, formą i treścią częściowo tylko spełniało tę rolę, należałoby życzyć z całego serca, aby objęło ono rolę czasopisma o charakterze ogólnopolskim, zbliżonego do dawnych Ech Leśnych.

O poziomie tym świadczy najlepiej ostatni numer (11—12). Obok artykułów fachowych, mogących interesować leśników i przyrodników, znajdujemy szereg pięknych, prostych a krótkich opisów żywej i martwej przyrody, następnie wspomnienia o wielkich wielbicielach lasu, opowiadania, opisy charakterystycznych miejscowości wybrzeża, felietony, poezje, sprawozdania społeczne, gospodarcze, aktualne wiadomości z dziedziny sportu, polityczne i różne ciekawostki techniczne.

Z pośród fachowych artykułów wyróżniają się:

Inż. R. Nowaka — O Więźbie dla sosny. Jest to artykuł polemizujący i dający odpowiedź inż. R Kinlemu na zamieszczony przez niego w Nr. 10 „Ech Borów Nadbałtyckich" artykuł p.t. „Słów kilka o więźbie". Autor z przekonywującą znajomością rzeczy i w oparciu o długoletnie doświadczenie uzasadnia, że odstęp rzędów dla sosny powinien wynosić 1 m, a odległości pomiędzy sadzonkami w rzędach 0,7 m. Na siedliskach słabszych odstępy sadzonek winny być odpowiednio zmniejszanie do 0,6; 0,5; 0,4; a na wydmach do 0,3.

Poddając krytycznej ocenie zalety więźby równomiernej (kwadratowej) proponowanej przez inż. R. Kinlego, autor dochodzi do następującej konkluzji:

„Więźby 1,5 X1,5 m dla sosny w naszych warunkach klimatycznych stosować zdaniem moim nie należy. Przy tej więźbie bowiem nastąpiłoby zdziczenie gleby".

Inż. J. Pruszkowskiego, który artykułem „Kilka uwag o badaniu gleb — kończy cykl ciekawych pogadanek o określaniu i badaniu gleb.

W artykule tym autor podkreśla konieczność opracowania specjalnego klucza do oznaczania typu gleb i uważa, iż klucz taki byłby bardzo przydatny w przyszłości, kiedy zaistnieje potrzeba przeprowadzenia klasyfikacji gleb na terenie poszczególnych Dyrekcyj.

Szkicując rozwój historyczny metod badania gleb, autor w końcu stwierdza, iż najnowszy kierunek bierze pod uwagę badania florystyczne i w zależności od tego dzieli cały obszar gleb na dwie zasadnicze grupy:
1. Zespół leśny, 2. Zespół błotny.

Z dziedziny ekonomiczno - socjalnej ciekawy jest artykuł Inż. T. Pałkońskiego, który w dokończeniu swego arykułu p. „Bezpieczeństwo w pracy" porusza niezmiernie aktualną sprawę, ograniczenia do minimum ilości wypadków przy prowadzeniu eksploatacji i omawia warunki bezpieczeństwa pracy przy spuszczaniu drzew w lesie.

Następnie Wiesław Grochowski w artykule „Zwiedzamy fabrykę płyt pilśniowych" — w krótkim i zwięzłym opisie produkcji tego sortymentu jak na taśmie filmowej przesuwa przed oczami czytelnika ciekawy obraz prac z poszczególnymi fazami produkcji, pozostawiając omówienie zastosowania płyt pilśniowych inż. M Jackowskiemu.

Z artykułu Inż. M. Jackowskiego — Budujemy pierwszą fabrykę płyt pilśniowych — dowiadujemy się, iż fabryka taka zostanie zbudowana na terenie Dyrekcji Gdańskiej nad rzeką Czarna Woda w rejonie Borów Tucholskich.

Obfitość surowca, dogodne położenie od stacji kolejowej, dróg bitych, żealznych i wodnych stwarzają duże możliwości rozwinięcia się tej gałęzi produkcji w wielki przemysł.

Następnie autor omawia zagadnienie potrzebnego do fabrykacji surowca, porusza sprawę wydajności produktu z surowca, definiuje co to są płyty pilśniowe oraz opisuje wyrób gatunków i niektóre ich własności techniczne.

Z opisów żywej i martwej przyrody, znajdujemy dwa miłe artykuły Lemro pt. Przyroda w listopadzie i w grudniu, oraz Leona Mroczkiewicza — Praszczur Lecha — astronomem?

Poza tym wymienić należy specjalny i ciekawy artykuł Dr. M. Stangenberga pt. Rok termiczny i oddychanie jeziora — który posłużyć może do pogłębienia wiadomości o gospodarce jeziorowej. Kazimierza Szulisławskiego — Łowca światła (ze wspomnień o Leonie Wyczółkowskim i Janusza Stępowskiego — Jak to było w Wołyniu (Wolin)) i M. L. Pisarska — Żagiel i para.

Następnie numer ten uzupełniają krótkie sprawozdania z życia społecznego, gospodarczego z Dyr. L. P. itp.

J. Guderski

KORESPONDENCJA REDAKCJI

Ob. inż. St. Panczakiewicz — Niemodlin. Dziękujemy, wykorzystamy. Trudności związane z papierem i drukiem opóźniają ukazywanie się numerów „Lasu". Związane z tym opóźnienia w dostarczaniu wiadomości aktualnych zechcą Czytelnicy wybaczyć.

Pragnąc urozmaicić i uwszechstronnić kronikę leśna, zwracamy się do Dyrekcyj Lasów Państwowych. Leśnych Uczelni: akademickich i średnich jak również ośrodków szkoleniowych, nadleśnictw i zakładów przemysłu drzewnego — z prośbą o nadsyłanie nam notatek nadających się do Kroniki i, o ile możności, z materiałem fotograficznym.

Redakcja

Redaguje Komitet Redakcyjny. Wydawca: Spółdzielnia eksploatacji użytków leśnych „Las", Warszawa, Asfaltowa 9.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Asfaltowa 9.

Ceny ogłoszeń 1 str. — 8.000 zł., ½ str. — 4.500 zł., ¼ str. — 2.500 zł., 1/8 str. — 1.500 zł., 1/16 str. — 800 zł.

Prenumerata: kwartalna — 150 zł., półroczna — 270 zł. Cena numeru — 50 zł.

Zakł. Graf. „Książka" W-wa, ul. Smolna 12. Z. 670 B-31618

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Spółdzielni „Las" Warszawa ul. Asfaltowa 9
posiada na składzie następujące wydawnictwa

1) „MAŁY PRZEWODNIK LEŚNY", II wydanie. Praca Zbiorowa pod redakcją K. Korzeniowskiego i J. Kostyrki. Cena komercyjna 1 egz. . . 600.— zł
zastosowano wyjątkową ulgę: dla członków Spółdzielni „Las" przy czym koszt 1 egz. „M. P. L." wynosi . . . . 300.— „
oraz dla akademików i Leśnych Szkół zawodowych . . . 350.— „

2) „LAS POLSKI", czasopismo poświęcone leśnictwu, organ fachowy Zw. Zaw. Prac. Leśn. i Przem. Drzew. Cena pojedyńczego egz. . . 50.— „
Rocznik II półrocze 1946 r. (6 numerów) . . . . 300.— „
Prenumerata ½-roczna w przedpłacie . . . . 270.— „
kwartalna . . . . 150.— „

3) „NAUKA O SIEDLISKU DRZEW LEŚNYCH" Dr. Stanisława Tyszkiewicza. Skrypt szkolny Nr 1.
Cena do wyczerpania nakładu ustalonego przez Ministerstwo Leśnictwa za 1 egzemplarz . . . . 85.— „

4) „ŁOWIECTWO" dzieło prof. inż. Wiesława Krawczyńskiego, ukaże się w końcu lipca r. b. Cena w przedpłacie w oprawie broszurowej . . 520.— „
w oprawie płóciennej . . . . . 1.020.— „

5) „OCHRONA LASU" część II. Entomologia Leśna Dr. Witolda Koehlera. Skrypt szkolny Nr 2, ukaże się w najbliższych dniach. Koszt skryptu podamy w następnym komunikacie.

WYDAWNICTWA OBCE

1) „PRODUKCJA I HANDEL GRZYBAMI W POLSCE", wydanie z roku 1946 inż. leśn. Henryka Orłosia. Cena egz. . . . . 100,— zł

2) „PRZETWORY Z OWOCÓW I WARZYW", wydanie III, przerobione z rycinami Andrzeja Meringa. Cena egz. . . . . 300,— „

3) „UPRAWA I ZBIÓR ROŚLIN LECZNICZYCH", Dr. Jana Muszyńskiego, prof. Farmakognozji Uniwersytetu Łódzkiego. Cena egz. . . 300.— „

4) „WSTĘP DO HODOWLI LASU", dr. inż. Macieja Czarnowskiego, wydanie z roku 1946. Cena egzemplarza . . . . 360.— „

5) „URZĄDZANIE LASU". Skrypt opracowany przez inż. Jana Hausbrandta, księga I Ogólno-teoretyczne zasady urządzania lasu według wykładów prof. W. Jedlińskiego, wydanie III. Cena egz. . . . . . 400.— „

Zamówione wydawnictwa wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, bądź też po dokonaniu wpłaty na nasze konto w P.K.O. Nr 1-4312. Przy wypełnianiu przekazu, uprzejmie prosimy o podanie na odwrocie jakiego wydawnictwa dotyczy wpłata, co zaoszczędzi zbyteczną korespondencję i spowoduje szybkie wykonanie zamówienia.

Porto od wysłanego 1 egzemplarza wydawnictwa wynosi zł 50, które doliczamy przy wysyłce. Przy zamówieniach zbiorowych (większych) koszt przesyłki ulega zmianie na korzyść zamawiających.

Podane wyżej ceny mogą ulec zmianie, o ile nastąpi legalnie uzasadniona zwyżka cen księgarskich, względnie wydawniczych.

PODWYŻSZENIE PRENUMERATY „LASU POLSKIEGO"

Na skutek podrożenia kosztów wydawniczych, a zwłaszcza papieru (ponad 400 proc.), zmuszeni jesteśmy podwyższyć, począwszy od II kwartału r. b. wysokość prenumreaty miesięcznika „Las Polski".

Od 1 kwietnia r. b. prenumerata będzie wynosiła:

Kwartalnie . . . . . . 150 zł
Półrocznie . . . . . . 270 „
Cena pojedyńczego numeru . 50 „

Zwyżka ta nie dotyczy abonentów, którzy uiścili prenumeratę z góry za I-sze półrocze lub osobno za I i II-gi kwartał 1947 roku.

Zalegających od 1 stycznia 1947 r. obowiązuje nowa taryfa.